Nr. 130. We Lwowie Sobota dnia 9. Czerwca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct miesięcznie 1 zł. 50 ct.

[illegible] łką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie [illegible] — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — [illegible] nie 2 zł.

[illegible] pocztową za granicę: do całych Niemiec [illegible] 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Fra[illegible] Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.: w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 8. czerwca.

Pisma krajowe toczą polemikę o najlepszy termin rozpoczęcia sesji sejmowej, która według przyjętego konwencjonalnie zwyczaju, nie może schodzić się z sesją Rady państwa, z powodu, iż reprezentowane w tej radzie „królestwa i kraje" oddały się politycznie w arendę pewnej ściśle ograniczonej liczbie mężów, którzy zasiadając we wszystkich ciałach reprezentacyjnych, w dwóch jednocześnie przecież jeszcze zawsze zasiadać nie mogą. Mniemamy, iż trudności wywodzone z tego stosunku sejmów do Rady państwa, są urojonemi. Dotychczas przynajmniej ani Rada państwa, ani żaden z sejmów krajowych nie popisały się siłami prawodawczemi, o którychby można powiedzieć, że bez nich jakakolwiek sprawa publiczna chromać musi. Co się tyczy specjalnie Galicji, to pomiędzy reprezentantami jej w Radzie państwa widzimy zaledwie trzech lub czterech, których obecność w sejmie jest pożądaną — ogół delegacji naszej stanowi bowiem *kółko*, którego kraj wyparł się oddawna *de facto*, i którego przy najbliższej sposobności wyprze się uroczyście, *de jure*. Od czasu owego sejmu, który zatwierdził rozbiór Polski, i którego wierny konterfekt pp. delegaci mogą oglądnąć w cesarskiej galerji obrazów w Wiedniu, uwieczniony pędzlem Matejki, — nie mieliśmy posłów wybranych z jakiegokolwiek zakątka ziemi polskiej, którzyby do tego stopnia doprowadzili sztukę ignorowania swojej polskości, i sztukę przedzierżgania się w coś obcego, nijakiego, i przeczącego własnemu jestestwu swemu, jak to szanowne grono, któremu przewodniczy Wny Kazimierz Grocholski. W chwili, kiedy lada zawieruszony odłamek odrębnego każdego szczepu narodowego znajduje ludzi, umiejących upomnieć się o jego prawa lub uroszczenia, delegacja rajchsratowa galicyjska dokazuje cudów w milczenia w naszem imieniu. Milczków znajdziemy i bez niej, a ludzi nie śmiących przyznać się głośno do tego, że są Polakami, znajdzie się w Galicji więcej niż potrzeba na uzupełnienie braku, powstałego ztąd, iż niektórzy wybrańcy nasi zapierają się Polski w Wiedniu, a nie we Lwowie. Dla tego też możemy zapewnić każdego, komu na tem zależy, że sesja Rady państwa nie przeszkodzi nigdy sesji sejmu krajowego, i że gdyby obowiązek kiwania głowami przed Szkocką bramą przeszkodził trzydziestu kilku politykom galicyjskim kiwać głowami w lwowskiej sali redutowej, to ani powaga naszego parlamentu krajowego na tem nie ucierpi, ani też żadna sprawa do zakresu atrybucyj tego parlamentu należąca, uszczerbku ztąd nie poniesie. Radzilibyśmy przeto odstąpić od przyjętej etykiety, i wydać hasło, że sejm galicyjski może obradować jednocześnie z Radą państwa — inaczej zaś, nie doczekamy się chyba nigdy początku nowego sześciolecia sejmowego. Zawsze albo ugoda węgierska, albo nowe podatki z poprawkami p. Krzeczunowicza, albo inne jakie kwestje ogólnopaństwowe a wiecznie niezałatwione, staną nam na przeszkodzie.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 6. czerwca.

(R. R.) Pogłoski wróżące zapędy pokojowe ze strony Moskwy przycichły. Na „Ballplatzu" zacierają ręce z radości, iż wojna będzie zlokalizowaną, tak bowiem Austrji jak i Anglji miała Moskwa poczynić obietnice, iż w swym pochodzie nie posunie się za granicę, po za którą interesa tak austrjackie jak i angielskie byłyby zagrożone. Co warte obietnice mongolskie? trzebaż tego dowodzić? lecz mundus valt decipi, a tego dobrowolnego oszukiwania się zdaje się, iż Austro Hungarja do dawnych próbek już złożonych, dostarczy w obecnej konflagracji jeszcze jedną, i to najfatalniejszą. Rossyjska główna kwatera bacznem okiem śledzi, co się dzieje na sąsiedniem austrjackiem terytorjum, a świeżo zamieszczony w dziennikach petersburskich telegram z Plojeszti tej treści: iż zalewy w Rumunji i Siedmiogrodzie zburzyły wiele gościńców i mostów tak, iż komunikacja z Kronsztadu między Rumunją a Węgrami została przerwaną, iż do Zemunia przybył korpus austrjacki w sile 20.000, iż dla węgierskich honwedów zamówiono na sierpień baraki za miljon złr. na pomieszczenie dwóch do trzechkroć stotysięcy żołnierza, telegram ten, a mianowicie stylizacja tegoż sucho urzędowa czyni wrażenie, jak gdyby Moskwa już teraz Austro-Węgry uważała za teatr wojny. Na jakąś konkordję Austrji z Moskwą wskazuje i ta okoliczność, iż ambasador rossyjski, o którego odwołaniu głośno mówiono, p. Nowikow wraca na swą posadę do Wiednia. Powrót tego dyplomaty moskiewskiego daje do poznania, iż w Petersburgu uważają teraz za potrzebne na panmoskiewskie agitacje w Austrji nałożyć hamulec.

W sprawie elaboratu ugodowego dysharmonja w tem, iż Węgry jeszcze w tej letniej sesji chcieliby się uporać z tym piekącym kompromisem — a Rada państwa już teraz zaledwie w potrzebnej do kompletu liczbie zbiera się na posiedzenia — cóż dopiero nastąpi, gdzie się znajdzie potęga, by zatrzymać na ławkach parlamentarnych tych mistrzów do robienia ustaw, skoro w kalendarzu zawita kanikuła lipcowa i sierpniowa. Równie w niezgodzie są kluby deputowanych, czy nowe ustawy podatkowe już teraz wziąść pod obrady, czy je odłożyć aż na jesień.

O naszych koryfeuszach delegacyjnych pomimo najlepszych chęci nic nie mogę dodatniego donieść, chyba tyle tylko, iż się chowają zdrowo, i że dobrze wyglądają, i iż pomimo mych kilku poprzednich uwag trochę im niemiłych, dotąd jeszcze nie wyleczyli się z tej manji, jakoby byli sacro sancti nietykalni — jakoby nawet i to, iż w gorliwem milczeniu zakasowali Kamedułów, należało w czambuł chwalić. Szkoda nieodżałowana, iż przez proklamowaną solidarność koła, a zużytkowaną tylko dla nic nie robienia, niektórzy z ruchliwszych delegatów, skazani są do roli rekrutów, komenderowanych przez kaprala podolskiego. I dziwią się, iż minister Ziemiałkowski w całkiem luźnym zostaje stosunku z Kołem, dziwić się atoli nie będzie ten komu wiadomo, że minister, pomimo zarzutów, jakiemi go zawiedzione próżnostki wielu obarczają, bądź co bądź jak był tak i jest prawdziwie mężem politycznym, czującym po polsku, gdy Koło z pewnemi wyjątkami, bawi się tylko w politykę, a sentymenta swe niesie tam, gdzie *Wiener Ztg.* i wdzięczna jej córa *Lwowska Gazeta* nieść rozkazuje. Ztąd też z delegacją polską, (lapsus calami przepraszam galicyjską) żadne ze stronnictw się nie liczy, żadne na nią nie zważa, życzeń jej nie uwzględnia; ztąd też mamałyga świętojurska uprażona z sowietnyków, kryłoszanów i mużyków ruteńskich w nierównie większym jest respekcie. W istocie delegacja galicyjska, trzymając się w tych brzemiennych wypadkami czasach, hasła: inertia sapientia, zgotowała szanowanemu dawniej rozumowi stanu polskiemu, prawdziwy Sedan.

Ziemie Polskie.

Podszczuwanie na Polaków społeczeństwa moskiewskiego już się zaczęło. I milczeć Polakowi źle — i mówić źle; na żaden sposób nie można Moskwie dogodzić. Bo jakże powiedzieć ma Polak Moskalowi, że odegrywać Moskwie rolę protektora uciśnionych, wcale nie do twarzy? Zaraz by Moskal doniósł i Polak na Sybir by poszedł. Ale milczeć, także źle. Milczenie drażni Moskwę; milczenie jest tutaj stokroć wymowniejszem aniżeli mowa, i łatwo pojąć, dla czego podobna krytyka milcząca, nieznośną jest dla Moskwy. Nie mając tej szlachetności, która każe człowiekowi uderzyć się w piersi, że winien, Moskal poczyna mścić się. obłudnie oskarżając Polaków przed światem o brak współczucia dla uciśnionych. Pierwsze hasło do tego znajdujemy w korespondencji z Kamieńca Podolskiego, zamieszczonej w *Naszym Wieku*. Korespondent pisze:

„Miasto nasze, zwykle bez życia, nie ożywiło się i teraz, pomimo chwili uroczystej, jaką przebywamy. Słysząc o zapale z jakim cała Rossja przyjęła wiadomość o wypowiedzeniu wojny, i patrząc na to, co się tu dzieje, człowiekowi się zdaje, że Kamieniec leży gdzieś za granicą, do takiego stopnia panuje tu obojętność na wszystko, co drogiem jest Rossji. O składkach na rzecz wojny i mowy tu nie ma. Wyjątek stanowi chyba jedno tylko gimnazjum tutejsze, którego nauczyciele postanowili ofiarować 2 pro ze swej gaży na rzecz rannych."

„Czemże wytłumaczyć bolesną tę nieczułość na cierpienia innych?"

„Prawdę mówiąc, miasto nasze nie można nazwać miastem russkiem. To co stanowi rdzeń miasta, co nadaje mu koloryt właściwy — t. j. klasa średnia — bynajmniej nie jest tu russką."

„Mieszkańcy wcale nie należą do narodowości rossyjskiej; tylko czynownicy, wojsko i nauczyciele są Rossjanami, lecz ich bardzo mało, tylko garstka i nie są oni czem innem jak tylko kolonją rossyjską wśród ludności, składającej się z Polaków i żydów. Chciałbym powiedzieć słów kilka o stanowisku zajętem przez tutejszych Polaków względem wypadków bieżących".

„Zachowanie się m i e j s c o w y c h naszych Polaków wobec kwestji wschodniej, wygląda nadzwyczaj nieokreślnie. Człowiek nie wie formalnie czego się trzymać w tym względzie; przekonałem się o tem nieraz, stykając się z panami Polakami tak w kołach prywatnych jak i w miejscach publicznych. Trzeba wiedzieć, że traktjernie są ulubionem miejscem, w którem Polacy się schodzą, czy to obywatele miejscowi, czy przyjezdni. Zwykle tak się dzieje: gdy się kilku spotka z sobą obywateli polskich z prowincji, obstalowują wnet sobie obiad wspólny, na osobnym stoliku, bez czego nic — i dwie godziny siedzą za stołem, spędzając czas na gawędce, przyczem trzeba i to wiedzieć, że zawsze mówią głośno tak, że człowiek choćby nie chciał, a musi wszystko słyszeć".

Czy tylko korespondent prawdę mówi, czy nie starał się podsłuchiwać czasami? Nic dziwnego, że Polacy w obecności szanownego „liberała" umyślnie głośno mówią; gdyby szeptali zaraz by szanowny ten pan doniósł, że Polacy spiskują.

„Zdawałoby się, że byłoby rzeczą naturalną, że gawędząc z sobą, poczną mówić o wypadkach bieżących, o polityce, o wojnie — ale cóż powiecie, ani razu nie udało się mi słyszeć aby o tem mówili!"

„Podczas rozruchów hercogowińskich, podczas przeszłorocznej wojny serbskiej, ani razu nikt z nas tu Russkich nie mógł się pochwalić, ażeby usłyszeć polskie zdanie w tych sprawach. Zawsze milczą, a jeśli mówią, to o rzeczach błahych, potocznych, o rzeczach, z których nic nie można wyciągnąć, żadnego przekonania powziąć, jakiego są zdania ci panowie Polacy. P a t r z ą c n a t o m a r m u r o w e milczenie, jak nazywa nasz Dostojewskij, rzekłbyś, że Rossja obraziła najskrytsze uczucia serc polskich, wysyłając swe syny na pomoc braciom Słowianom. Tej samej polityki milczenia, trzymają się Polacy i teraz, gdy wybuchła wojna Wschodnia".

„Jeśli chcesz wprowadzić w ambaras Polaka, to zacznij z nim mówić tylko o tej wojnie, o posłannictwie Rossji i t. p., a zaraz się zakrztusi. Będzie cię zbywać ogólnikami, albo zwróci rozmowę na inne przedmioty, nie mające nic wcale wspólnego z sprawami politycznemi i wojną — a potem się ukłoni i grzecznie pożegna. Sam tego doświadczyłem niedawno na sobie; począłem mówić z Polakiem o sprawach politycznych, a on zwinął grzecznie chorągiewkę i znikł jak kamfora".

Podobne zachowanie się Polaków wielką przynosi im ujmę w oczach każdego, któremu drogiemi są wolność i ludzkość, i nie dziw, że poczynają już zbierać owoce dziwnej swej polityki. Nieraz u nas po mieście obiegały pogłoski o rozbiciu naszej armji, o wycięciu w pień całego jednego pułku naszego podczas przeprawy przez Dunaj i tym podobne rzeczy i wszyscyśmy zaraz powiadali, że nie kto inny jak Polacy podobne rozsiewają fałsze. Bardzo być może, że i niesprawiedliwie winiono ich o to, ale jakże chcecie aby nie winiono, gdy nieszczerość Polaków i ich milczenie upoważnia nas do tego".

„Miałem sobie za obowiązek donieść o podobnem postępowaniu Polaków raz dlatego, że ono jest faktem, powtóre dlatego, że jest faktem bardzo ważnym ze względu, że element polski stosunkowo do całej ludności, jest tutaj nader licznym. Obojętność ich na cierpienia innych, obojętność na wielką sprawę, jaką Rossja obecnie podjęła, jest potworną, jest czemś obrzydliwem!"

Do powyższych słów swego korespondenta, *Nasz Wiek* dodaje od siebie następujące zastrzeżenie:

„Zamieszczając tę korespondencję z Kamieńca ze względu bardzo ważnej kwestji, jaką jest zbratanie się Polaków z Rossjanami na gruncie słowiańskim jak również z powodu chęci przyczynienia się do wyjaśnienia stanowiska zajętego przez rozmaite grupy inteligencji polskiej odnośnie do sprawy Wschodniej, uważamy za niezbędne dodać, że ludność Kamieńca Podolskiego z powodu położenia w jakiem się znajduje, nie może być porównaną z ludnością królestwa Polskiego, a zatem konkluzje, do jakich dochodzi korespondent, nie należy stosować do wszystkich w ogóle Polaków. Polacy gubernji podolskiej, nie mają najmniejszego gruntu historycznego pod sobą (?) i jako tacy, dopokąd nie wykażą jasno swego stanowiska, zawsze siedząc na dwóch stołkach, będą podpadać fałszywym interpretacjom".

Na dwóch stołkach Polacy z Podola, jak widać z samej korespondencji wcale nie siedzą. Są, byli i będą Polakami, a nigdy tem czem chciałby ich mieć *Nasz Wiek*.

Przegląd polityczny.

Londyński telegram rozbiera najnowszą depeszę lorda Derby do Lyonsa, w której Angija wypowiada swą przyjaźń Rossji, w razie gdyby ta ostatnia przedsiębrała w jakikolwiek sposób stawić przeszkody wodnej drodze przez kanał suezki. Znamionującą jest, zważywszy na naprężoną obecną sytuację, kategoryczność tego oświadczenia. Jeśli rząd angielski ogłasza podobnego rodzaju depeszę, znaczy to, że albo obawia się ewentualności tego rodzaju lub też w skutek stanowczych zobowiązań ze strony Rossji niczego więcej obawiać się nie potrzebuje. Gdyby podobna mowa użytą była w przedmiocie Bosforu, i gdyby Austro Węgry we właściwym czasie w taki sam sposób oświadczyły się o s w o j e j drodze wodnej, t. j. o Dunaju, Rossja nie ośmieliłaby się rozpoczynać wojny. Teraz Anglja i Austro-Węgry nie mają innej gwarancji, jak tylko r o s s y j s k i e p r z y r z e c z e n i e, a wiadomo wszystkim, ile ono jest warte.

W takiż sam sposób, jak to uczyniła z Anglję przyrzekła Rossja, według doniesienia *Pest. Ll.*, szanować granice austrjackie, gdy została zawiadomioną, w jakim punkcie Austrja znajduje się zniewoloną do oświadczenia, iż interesa jej są naruszone. „Rezultatem tego zachowania się Rossji, pisze *Pest. Ll.*, jest to, że w obecnej chwili wojna jest zlokalizowaną. Wszakże nie należy zapominać, że na przyszłość mamy do czynienia tylko z przyrzeczeniami. Nie należy pomijać tego, iż w wielkiej wojnie łatwo mogą wydarzyć się m a ł o w y p a d k i, które spowodują państwo do oświadczenia, iż nie może krępować się swemi przyrzeczeniami. Ztąd też, jak nam donoszą, tak Anglja jak i Austrja ze swojej strony nie uznają się za zobowiązane pod żadnym względem, i co do przyszłego swego stanowiska zastrzegły sobie wolną rękę. A zatem pomimo że porozumienie między Anglją a Rossją względem zlokalizowania wojny ma swoją doniosłość, zawsze jednak dotyczącym tego przedmiotu wiadomościom dzisiaj to tylko należy nadawać znaczenie, iż w każdym razie prędzej można spodziewać się zawarcia pokoju, aniżeli tego, by wojna przybrała szersze rozmiary i przeistoczyła się w powszechną."

Hr. Beust, jak telegrafują z Londynu do *Frankf. Ztg.*, otrzymał od hr. Andrassyego w sobotę, a 4. b. m. doręczył konfidencjonalnie hr. Derby depeszę ks. Gorczakowa do hr. Andras-

---

MASKOWANI.

P r z e d r o k i e m wyszła we Lwowie książka p. t. „Choroby Galicji." W drugim rodziale autor starał się przedstawić we właściwem świetle politykę kliki krakowskiej. Sądzimy, że miasto odpowiadać dziś *Czasowi* na ohydne jego artykuły, oburzające każdego Polaka, najlepiej zrobimy, przytaczając następujący ustęp z rozdziału „Maskowani."

. . . .

„Pan Ksawery roześmiał się na całe gardło i z zadowoleniem ręce zatarł.

— Teraz słucham cię, Auguście — rzekł zapalając cygaro.

Ks. Augustyn usiadł nieopodal swego gościa, także zapalił cygaro i przemówił tonem poważnym, prawie uroczystym.

— Znamy się od lat kilku, rozumiemy instynktowo i wzajemnie dopełniamy, ale do tej chwili w bardzo wielu sprawach nie porozumieliśmy się jeszcze jasno, dobitnie.

— Aha, chcesz powiedzieć, żeśmy dotąd nawet między sobą byli maskowani.

— Niech i tak będzie... Dziś atoli radbym, byśmy z sobą pomówili bez masek, bo sprawa na tem skorzysta. Otóż pozwól, że ci się wyspowiadam szczerze, całkiem szczerze.

— Zobaczymy!

— Bez tych wątpliwości. Ja chcę być szczerym, nawet nim być muszę... Spodziewam się, że nawzajem i ty odpłacisz mi taką samą monetą. Być może, że będę mówił trochę dłużej, lecz niech cię to nie niecierpliwi.

Tu ks. Augustyn przerwał, pomyślał chwilę, a potem tak zaczął.:

— Im głębiej wczytuję się w dzieje, a zastanawiam nad biegiem cywilizacji, tem mocniej utwierdzam się w przekonaniu, że do końca świata ludzie muszą z sobą zacięty bój toczyć. Począwszy od tych dwóch braci biblijnych, z których młodszy oszukał starszego, wydzierając mu za miskę soczewicy prawa, przywiązane do pierworodzeństwa a skończywszy na nas, którzy także nie chcielibyśmy iść w służbę, indzie zawsze i wszędzie walczyli o władzę. Z tej walki powstała arystokracja fizyczna, która posiadła dobra fizyczne, i władza duchowna, która chce panować przy pomocy wpływów moralnych, działających na wyobraźnię człowieka. Obie te siły są z natury swojej zachowawcze, bo każde ustępstwo z ich przywilejów osłabiałoby ich władzę, i obie najczęściej szły ręka w rękę, ponieważ źródło i cel mają wspólne. Widzimy to tak dobrze w Indjach, jak u nas w Europie.

— Daruj mój kochany — przerwał pan Ksawery — ale ty mówisz jak darwinista, który broni walki o byt.

— Wiesz co — odparł ks. Augustyn głosem zniżonym — gdyby tak wypadało, z pewnością powiesiłbym tu portret Darwina.

— Wyśmienicie! Przypomina mi to mego Baera, u którego gdy raz w Talmudzie zobaczyłem obrazek święty i zapytałem co to znaczy, odpowiedział mi najnaiwniej: „Zaszkodzić nie zaszkodzi, a nuż co pomoże."

Nagły ten zwrot tak rozśmieszył księdza Augustyna, że dość długo trwało zanim znowu zaczął mówić.

— Co do mnie, w walkę o byt wierzę ślepo, a że w niej nie chcę uledz, więc rozum mi nakazuje to wszystko czynić, co prędzej lub później musi nam zapewnić zwycięstwo. Przedewszystkiem powinniśmy mieć żywo przed oczyma cały obraz niebezpieczeństwa, które nam grozi. Przed rewolucją arystokracja i duchowieństwo były siłami równorzędnemi, ale po wielkiej rewolucji stosunek się zmienił. Arystokracja parta ze wszystkich stron, straciła bardzo wiele ze swoich przywilejów, bo najgłówniejsze, gdy natomiast katolicyzm utrzymał się na dawnych podstawach. Co więcej, rozumiejąc, że każde ustępstwo z jego strony byłoby dlań zabójczem, wzmocnił się nowemi przepisami, jak Encyklika i Syllabus, a jeżeli sobor przyjdzie rychło do skutku, czego się spodziewam, wzmocni się jeszcze potężnym dogmatem, którym będzie Nieomylność papieska. Arystokracja jest dziś zatem słabszą, a więc jako taka musi bezwarunkowo oprzeć się o katolicyzm i w nim szukać uzupełnienia sił utraconych... Jeżeli dawniej duchowieństwo słuchało nieraz arystokracji, dziś arystokracja musi bezwarunkowo słuchać duchowieństwa. Nie książęta, którzy kokietują z demagogją będą teraz naszymi przywódzcami, ale biskupi, którzy wytrwale bronią praw mieszkańca Watykanu. Trzymając się tej zasady, musimy sobie nareszcie powiedzieć, że oba nasze obozy jako ciała odrębne istnieć przestają, i odtąd utworzymy tylko jeden obóz — ultramontański, który jest powszechnym, kosmopolitycznym, jak kosmopolityczną jest idea pragnienia władzy, która go do życia powołała.

— Przypuśćmy że masz rację — przerwał znowu pan Ksawery — ale do czego to zmierza?

— Jeszcze raz ci powtarzam — odparł ksiądz z naciskiem — że oba nasze obozy muszą w czasach teraźniejszych działać zgodniej niż kiedykolwiek, i że inicjatywa w działaniu musi pozostać w naszych rękach, nie w rękach arystokracji, bo myśmy lepiej naszych przywilejów bronili — myśmy konserwatywniejsi, myśmy nareszcie silniejsi!

Rzekłszy to, ks. Augustyn powstał i zaczął się szybko przechadzać; gość jego tymczasem siedział nieruchomy, wpatrując się obojętnie w ciemny kąt pokoju.

— Przyjechawszy przed rokiem do Galicji — mówił dalej gospodarz — przekonałem się ku największemu memu zdziwieniu, że z położenia obu naszych obozów nikt sobie sprawy nie zdawał. Arystokracja żyła z dnia na dzień, nawet nie myśląc co się z nią stanie jeżeli dłużej tak potrwa, a duchowieństwo pozwalało liberałom roztrząsać wszystkie te pytania drażliwe, z których każde przeciw nam się obraca. Postrzegłszy to, rzuciłem kilka piorunów z kazalnicy, a chociaż w pierwszej chwili — ze wszystkich stron pytano: gdzie są ci nieprzyjaciele wiary, przeciw którym on występuje? mimo to po kilku już moich wystąpieniach, arystokracja zaczęła się do mnie garnąć przeczuwając, że obrona konserwatyzmu katolickiego wyjdzie na korzyść jej konserwatyzmu. Ale dotychczasowe moje działanie było dorywcze — teraz trzeba ułożyć plan dalszego postępowania. Przedewszystkiem musimy przyciągnąć do siebie całą arystokrację i związać ją takiemi stowarzyszeniami jak św. Wincentego a Paulo, Dam Dobroczynności itp. Gdy to nastąpi, opanujemy uniwersytet i szkoły pokazując na ponętę: protekcję; literatów z duszą serwilistyczną przyciągniemy pieczenią; potem przez zakrystję zaczniemy działać na kobiety mieszczańskie, a na ich mężów przez banki, które są już w naszych rękach, a w których oni potrzebują się ciągle zapożyczać; nakoniec w twoim dzienniku i innych, które założymy, będziemy wołali na głos cały: że wiara zagrożona!

— A czy wolno wiedzieć, jaki cel tym ostatnim środkiem osiągniemy? — zapytał pan Ksawery głowę podnosząc.

— Cel bardzo ważny. Oto najpierw w braku programu politycznego, którego arystokracja już nie ma, wywiesimy nasz program, nasz sztandar, broniący tak dobrze jej jak naszych interesów, sztandar który jest głową stronnictwa — a następnie oburzymy tem liberałów, którzy gdy na nas rzucą się z właściwą sobie namiętnością, nieoględnem tem wystąpieniem wpędzą do naszego obozu resztę konserwatystów, którzyby się może jeszcze chwiali. Ręczę ci, mój drogi, że do dziesięciu a najdalej piętnastu lat Galicja będzie miała ściśle oddzielone dwa obozy: ultramontański i liberalny, których dotąd nie było.

— I sądzisz, że to wyjdzie na jej korzyść?

— A co mnie jej korzyść obchodzi! Nam idzie o władzę, która nas nie minie gdy będziemy silni rozumną organizacją.

— Cóż byś jednak na to powiedział, gdyby polityka twoja wręcz przeciwny wywołała skutek, mianowicie gdyby powiększyła zastęp postępowy i zrobiła go panem sytuacji.

— Chyba drwisz Ksawery! Iluż to w Galicji jest postępowych? Kilku, kilkudziesięciu, kilkuset najwięcej! W kraju gdzie nie ma handlu i przemysłu, nie ma zdrowego stanu średniego, a gdzie tego stanu nie ma, tam nie ma liberałów. Tu każdy szlachcic jest z natury na pół konserwatystą, bo ma fizyczną posiadłość, to też prędzej lub później na wszystkich możemy liczyć; inteligencja zaś jest w jednej połowie tak zawisłą od magnaterji i jej protekcji, a w drugiej połowie tak biedną, że nie ośmieli się stawić nam czoła. Pozostanie zatem najwięcej kilkuset, z którymi damy sobie radę. Jeżeli z nich który zacznie nadto głośno krzyczeć, zniszczymy go materjalnie; gdy to nie pomoże, zabijemy go moralnie. Jak panowie wespół z duchowieństwem zawołają, że ten lub ów jest człowiekiem złym i szkodliwym, to chociaż by był najuczciwszym, ogół potępi go nie pytając o dowody, bo choćbyś tłum złożył z samych filozofów, pozostanie on zawsze głupim i ślepo w to wierzącym, co mówią ludzie z nazwiskiem, majątkiem i pozycją socjalną. W dodatku nie zapominajmy i o tem, że postępowcy nie są u nas zdolni do żadnej organizacji... ambicyjki grają u nich główną rolę. Niech tylko który między nimi zechce się podnieść, sami go strącą i w błoto rzucą. Z tej więc strony nie grozi nam niebezpieczeństwo. Teraz mój Ksawery przyszedłem do rzeczy najważniejszej. Po zeszłorocznej wojnie między Austrją a Prusami, starcie między Francją a Prusami stało się nieuniknionem. W Paryżu mówią o tem jak o rzeczy, która może jeszcze w tym roku nastąpi. Z tego com się dowiedział w kołach dobrze obznajomionych z położeniem, śmiało mogę wnioskować, że na przypadek takiej wojny Francja ulegnie. Napoleonizm już się przeżył, cała jego siła polega na bladze; Prusy natomiast są uorganizowane świetnie. Jeżeli więc Francja padnie, prędzej lub później przyjdzie kolej na Austrję.

— I ja to przeczuwam — zauważył pan Ksawery

— Bardzo mnie cieszy że się zgadzamy. Jeżeli w takim razie Rossja dobrowolnie lub przemocą zabierze Galicję, co my wtedy poczniemy w Rossji szyzmatyckiej?

— Nie wiem.

— Właśnie to najgorsze, że do tej chwili nie wiemy co się wtedy z nami stanie. Mojem zdaniem powinniśmy już dziś tak postępować, abyśmy na przypadek takiej zmiany mogli śmiało liczyć na opiekę Rossji.

— Intrygujesz mnie Auguście! Mów, mów, bo ja chciałem o tem myśleć dopiero gdy to nastąpi.

— Zły ten gospodarz, który nie zabezpiecza domu i zasiewów, i czeka aż ogień budynki pochłonie, a grad plony wymłóci. Bojąc się by nas

syego, zawierającą zapewnienia co do wymagań Rossji „w razie zwycięztwa." Bułgarja ma otrzymać zarząd autonomiczny, Rumunja stać się zupełnie niezależną. Dalsze zmiany w Europie nie będą żądane. Serbja ma pozostać *in statu quo*, i nie brać udziału w wojnie; Grecja również nie ma być zachęcaną; natomiast Moskwa żąda odstąpienia Armenji do Erzerum, z wyjątkiem tego ostatniego. Powtarzamy tę wersję, nie nadając jej większej wartości, aniżeli każdej innej.

Wojna.

Kilka dni krążyły pogłoski, że wojna skończy się nierównie prędzej niżeli to powszechnie przewidują i pokój zostanie zawarty. W chwili gdy to piszemy, wieści o rychłym pokoju ucichły, a nawet urzędowa *Wiener Abendpost* nie przywiązuje do nich żadnej wagi. Uwaga powszechna skierowana znowu na obie widownie wojny, naddunajską i azjatycką, do którego przyłączyła się teraz trzecia, z granic Czarnogóry. Pogłoski o pokoju powstały ztąd, że ostatniemi czasy mocarstwa porozumiewały się co do zlokalizowania wojny, za czem ma być tak Moskwa jak Anglja, i dla tego mówią dziś o zbliżeniu się obu tych mocarstw.

Walka z Czarnogórcami.

Od dni kilku wszczęła się na nowo wściekła walka między Czarnogórcami a Turcją. Nie można odmówić pierwszym, by bez chwały walczyli; roku zeszłego ciągle bili Turków. Lecz, zdarzało się przedtem że i Turcy bili, jak naprzykład w roku 1862, gdy w dniach 10. lipca i 25. sierpnia, rozbiwszy Omer pasza Czarnogórców pod Ostrogiem i Rjeką, wkrótce potem zajął był nawet Cetynię i zmusił ich tam na długo do zaprzestania walki. Przeszłoroczne zwycięstwa ułatwiła Czarnogórcom kompletna niezdarność Muktara paszy i Derwisza paszy. Jak dzisiaj im pójdzie, dowiemy się wkrótce, a tymczasem nie od rzeczy będzie zobaczyć jak wygląda teatr wojny w tych stronach, a mianowicie okolica Spuża i Podgoricy w południowej stronie, a dalej Niksicz i sławny wąwoz Duga w północnej.

Dolina rzeki Cety przerzynając Czarnogórze przez całą szerokość, dzieli takowe na dwie części pełne gór niedostępnych. Północno zachodni a dalej południowo-wschodni bieg Cety, stanowi dla Turków niejako dwie naturalne linje operacyjne, których to Turków fortece Spuż i Niksicz tak głęboko, że tak powiemy zapuściły się w kraj czarnogórski — pierwsza z południa, druga z północy, że od jednej do drugiej mają Turcy nie więcej nad 27 kilometrów. Z powodu, że Hercegowińczycy nietylko obsadzili byli drogi prowadzące do Duga i Niksiczu, ale ten ostatni w oblężeniu nawet trzymali, nie byli w stanie Turcy działać od północy, co zaś się tycze usiłowań Derwisza paszy wtargnąć z południa, od Spuża, w kraj nieprzyjacielski, to takowe w łeb wzięły częścią z powodu własnej jego niezdolności, częścią z powodu złego wojska jakie miał pod ręką. W Hercogowinie jeszcze gorzej; tam Muktar pasza miał wprawdzie dobre wojsko, ale ani dorósł był do podwójnego zadania, jakie miał spełnić — a mianowicie: zagrażać Czarnogórzu i jednocześnie bronić Mostaru. Muktar pasza, jak to świeże w Małej Azji dowiodły wypadki, należy do rzędu najnieudolniejszych jenerałów.

Obecnie zadanie tureckiego jenerała w tej stronie, zdaje się być łatwiejszem, a mianowicie z powodu rozkazu wydanego przez cara Aleksandra ze względów na Austrję, by kniaź Nikita w Hercogowinie ograniczył się na działaniu odpornem, by się kontentował ogłodzeniem Niksiczu, nie zapuszczając się bardzo w głąb kraju. Tym sposobem Sulejman pasza nie ma już poco suszyć sobie głowę kłopotami o Mostar, a zresztą osobiście jest on daleko zdolniejszym od Muktara, jak tego dowiódł w roku przeszłym w Serbji. Sulejman pasza wysłał temi dniami Ali paszę z niewielkiem oddziałem do Piwy, dla zmienienia tamtejszego garnizonu i zaprowiantowania tej forteczki. Gdy się to uda, przystąpi Sulejman pasza do spełnienia drugiej części swego zadania, daleko cięższej części, a mianowicie będzie się starać sforsowawszy wąwóz Duga, zaopatrzyć Niksicz w prowiant.

Nie tak pomyślne przedstawiają się dla Turków widoki nad granicą Albańską. Wprawdzie Ali-Saib pasza także jak Sulejman złożył był w Serbji dowody nie małego talentu, ale nie ma on pod sobą tak dobrych wojsk jak Sulejman. Ze wszystkiego się zdaje, że działania jego pod Spużem będą jeno demonstracją, by odciągnąwszy w ten sposób uwagę na Spuż Czarnogórców, stojących pod Martinicami i Nowem Siołem, ułatwić tem samem Sulejmanowi zaprowiantowanie Niksiczu. Doniesienie *Polit Correspondenz'y* że Ali Saib pasza w 40.000 dotarł aż do Daniłogrodu, należy przyjmować ostrożnie, raz dlatego, że Ali-Saib zaledwie połową tej ilości rozrządza, a powtóre, że w takim tylko razie mógłby on coś znacznego przedsięwziąć, jeśliby się mu udało swoich Albańczyków, których miał i w przeszłej kampanji, do szczerego działania pobudzić. Jeśliby Albańczycy szczerze dopomogli Turkom, los Czarnogóry byłby rozstrzygnięty. Albańczycy doskonali są do wojny w górach, i przy ich to pomocy udało się Omerowi paszy w roku 1862 pokonać Czarnogórców.

Dziś w nocy nadeszły następujące telegramy, donoszące znowu sprzecznie o rezultacie walk między Turkami a Czarnogórcami:

Konstantynopol 6. czerwca. Depesza Mehmed Alibaszy z Nowego Bazaru donosi: Wojska tureckie wdarły się wczoraj godzinę drogi za granicę Czarnogóry, po wyparciu Czarnogórców z zajmowanych pozycji. Saadullah bey odjeżdża jutro do Berlina.

Konstantynopol 7. czerwca. Sulejman od północy, Ali Saib od południa, Mehemet Ali od wschodu prowadzą dalej ze skutkiem swe operacje przeciw Czarnogórze.

Politische Corresp. ogłasza trzy, widocznie urzędowe (czarnogórski) telegramy z Ostroga:

Czarnogórcy zdobyli dnia 5go czerwca pięć tureckich blokhauzów, zburzyli je, a załogę wyrznęli.

Cała siła turecka uderzyła d. 6. czerwca od Spuża na Czarnogórców w Martiniczi. Walka trwała od świtu do popołudnia. Tureccy oficerowie musieli chwiejące się szeregi po trzykroć znowu do boju prowadzić, aż Czarnogórcy poszli do szturmu i Turków aż do fortecy Spuża gnali.

Wczoraj rozkazał książę na drodze do Niksiczu leżący silny fort Uzrinice bombardować. Po gwałtownem ostrzeliwaniu, przyczem niektóre strzały sięgały aż do Niksiczu, fort wpadł w ręce Czarnogórców.

Naddunajski teatr wojny.

Jeden z korespondentów pisze z Bukaresztu d. 1. bm.: „Wszyscy, którzy tu pamiętają rossyjską inwazję w roku 1853 i 1854, robią między owym czasem a teraźniejszym porównania, nie wypadające na niekorzyść moskiewskiej armji dzisiejszej. Wszakże oczekiwania rumuńskich spekulantów, którzy rachowali na bogate obłowienie się z powodu wojsk moskiewskich zostały poniekąd zawiedzione. Wówczas sypały się metalowe ruble i Moskale, mianowicie oficerowie, żyli na szeroką skalę. Teraz jest tu zupełnie inaczej.

„Żołnierze nie są rozkwaterowani w miastach, lecz obozują w otwartem polu. Co do oficerów, to szeroko jest tu rozpowszechniona pogłoska, że od 14 dni zaprzestano im wypłacać żołd wojenny. Nie nadawałbym temu wielkiego znaczenia, gdyby okoliczność ta nie rzucała jaskrawego światła na stan finansów moskiewskich. Rząd nie ma tyle pieniędzy, by czynić zadość wszystkim potrzebom wojennym; moskiewska armja nad Dunajem pierwsza to uczuwa. Dostawcy nie są płaceni w gotówce, lecz otrzymują bony; rubel papierowy zastąpił rubel srebrny, którego wartość oznaczono na $2\frac{1}{2}$ franki, który jednak nigdzie nie jest przyjmowany wyżej nad 2 fr., za srebrnego rubla płacą $3\frac{1}{2}$ fr."

„W. ks. Mikołaj codziennie jeździ do Bukaresztu, ale zawsze tak się urządza, iż zwykle na śniadanie powraca do głównej swej kwatery w Ploieszti. Ku wielkiemu zmartwieniu ks. Karola i jego żony, naczelny wódz moskiewski zawsze dotąd umiał uniknąć tego, by choć jedną noc przenocować pod dachem władcy Rumunji. W wyższych oficerskich sferach nie robią z tego tajemnicy, iż między ks. Mikołajem, a naczelnikiem jeneralnego sztabu Niepokojczyckim nie zawsze panuje zgodność zdań pod względem dyspozycyj militarnych. Prawie regularnie występują ważne różnice, doprowadzające czasami do bardzo ożywionej dyskusji, przy czem naturalnie Niepokojczycki ustępuje.

„W ostatnich czasach kilkakrotnie wywarło to szkodliwy wpływ na wykonanie powziętych dyspozycyj i osoby dobrze poinformowane w Ploieszti przyjazd cara stawią w związku z temi niesnaskami w łonie naczelnej komendy. Dodają, że car przyjeżdża nie tylko dla położenia obecnością swą końca takiej sytuacji, ale że nawet nominalnie obejmie naczelne dowództwo, by zapobiedz złym rezultatom podobnych sporów.

„Sądzę, iż jestem w stanie udzielić dość dokładnych wiadomości o sile moskiewskiej armji operacyjnej. Obejrzałem całą linję od Isakczy do Slatiny, a ponieważ Moskale obozują po większej części pod namiotami, z których każdy mieści ośmiu ludzi, więc można obrachować. Otóż na tej podstawie mogę zapewnić, że rzeczywista siła Moskali, o ile dotyczy to operacyj nad Dunajem bodaj czy przenosi 120 000 walczących. Nie wiem ile w ostatnich dniach przybyło do tego z Jass ale co do właściwej armji operacyjnej to się nie mylę. Nie wierzcie ani słowa temu by moskiewskie oddziały stały po tamtej stronie Aluty. Wiadomość, że Moskale stoją w Kalafacie jest również bezwarunkowo fałszywą i redukuje się do tego, że moskiewska główna kwatera wypożyczyła armji rumuńskiej dwanaście dział pozycyjnych, do których dodano tyluż podoficerów dla dozorowania. Rumuńskie koleje robiłyby dobre interesa przy przewożeniu ogromnych transportów moskiewskich, ale zdaje się, że i tu Moskale wstrzymali wypłaty. Już teraz należy się od nich 12 miljonów franków, o które dyrekcje kolei napróżno kołaczą."

Korespondent do *Neue fr. Presse* pisze z Bukaresztu 31. p. m., nie podając żadnych szczegółów tyczących się dyslokacji armji moskiewskiej, zwraca za to bardzo słusznie uwagę na stan powietrza, towarzyszący dotychczasowym operacjom. Aż do samego końca maja padały bezustanne deszcze; 31. maja pogoda raptem się zmieniła. Raptowne przejście od słot i zimna do upałów i suchego powietrza, nie może nieszkodliwie oddziałać na stan zdrowia sołdatów. Okolice nadbrzeżne Dunaju, są zwykle siedliskiem różnych febr i gorączek, a cóż teraz, gdy wiosna wyjątkowo była mokra. Jeśli krajowcy pomimo przyzwyczajenia, ulegają skutkom podobnego klimatu, to Moskwa tembardziej mrzeć będzie. Główny sztab dokłada wszelkich usilności, aby zapobiedz złym wpływom klimatu, lecz nie uda się mu zwalczyć tego, co leży w naturze rzeczy. Wojska moskiewskie dopotąd stoją na szerokich leżach, wygodnie i spokojnie; lecz gdy nastąpi czas koncentracji i będzie trzeba pchnąć je w błota Dunaju, wtenczas dopiero febra pocznie w najlepsze grasować. Dunaj z końcem maja był na milę szeroko rozlany i to na stronie rumuńskiej, bo brzeg bułgarski jest daleko wyższy.

Słoty nieustanne nie tę jedną krzywdę wyrządziły Moskwie. Korespondent naprzykład odkrywa nam fakt, że drogi były tak popsute, że wbrew temu co dotąd wszyscy myśleli, jakoby Moskwa w Dziurdziewie z Ruszczukiem kanonadę wiodła działami wałowemi, ani jedno działo podobne aż do 28. maja nie postało nad brzegami Dunaju. Dopiero w dniu wspomnianym udało się przyciągnąć z Bukaresztu działa ciężkiego wagomiaru i to broń Boże nie koleją żelazną, bo ta była do niczego, lecz po szosie, a błoto na szosie było tak wielkie, że trzeba było na to aż całych dni 10, gdy przy zwykłej pogodzie dość byłoby i trzech dni. Nie mogąc mieć dział ciężkiego kalibru, z tego powodu była w niemałym strachu. Tak naprzykład 26. maja, gdy monitor turecki pokazał się był na horyzoncie Dzurdżewa i począł doń palić, wszyscy byli zdania, że bardzo być może, iż za monitorem pokażą się łodzie pełne Turków, a jak tu dać radę monitorowi i działom fortecznym Ruszczuku, mając tylko zwykłą artylerję polową. Omer pasza w roku 1854, gdy się przeprawił był na brzeg rumuński, tak samo poczynał, więc i teraz było prawdopodobnem, że Turcy zamierzają napad. Na huk dział monitora tureckiego natychmiast siadł na koń jenerał Skobelew ze swym sztabem, i dopiero w tenczas się uspokoił, gdy monitor nazad nawrócił.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6. czerwca. Rząd poradził sobie z klubistami niemieckimi w sprawie dalszego programu obrad parlamentarnych. Jak wiadomo klubiści chcieli wszcząć rodzaj bezrobocia, chcieli przeciągnąć wprawdzie sesję Rady państwa do połowy lipca, ale zajmować się tylko drobnostkami, reformę podatkową zaś strącić z porządku dziennego na jesień i zimę. Ministerstwo zaalarmowane tym oczywistym spiskiem, a nadto przypierane przez Węgrów, zniewoliło dr. Rechbauera prezydenta Izby do wzięcia inicjatywy i sparaliżowania zamysłów tak szkodliwych. Tenże zwołał prezydentów klubowych, nie wyjmując przewodniczących komisji ugodowej tudzież podkomitetów jej, i na tej konferencji zgodzono się, aby odroczenie Izby nie nastąpiło pierwej, aż komisja podatkowa nie przedłoży Izbie sprawozdania o wszystkich projektach podatkowych, a podkomitety komisji ugodowej nie ukończą na tyle swoich prac, iżby one mogły przyjść pod obrady w plenum komisji. Nakoniec postanowiono, że Rada państwa ma być na nowo zwołaną na początku września, i ma przedewszystkiem wziąć ustawy podatkowe na porządek dzienny.

Tym sposobem zyskał rząd nadzieję, że reforma podatkowa i ugoda z Węgrami będą mogły być uchwalone w r. b.

* Według *Pol. Corr.* dochody z podatków w Austrji od 1. stycznia 1877 aż do kwietnia włącznie są przy bezpośrednich o 574.000 zł., przy pośrednich podatkach o 2,388 000 wyższe niż zeszłego roku w tym samym czasie.

* Prośby lekarzy, urzędników, aptekarzy, elewów lekarskich i pomocników aptekarskich, należących do armji czynnej, marynarki i obrony krajowej, a nie będących w służbie czynnej, wnoszone o udzielenie im paszportów do podróży za granicę na teatr wojny, według świeżo wydanego rozporządzenia ministerjalnego, w takich tylko razach będą przyjmowane, gdy proszący wykażą się zapewnieniem udzielonem przez jedno ze stowarzyszeń pomoc niosących, przyjęcia ich do którego z zakładów zdrowia. W takich razach upoważnione są władze polityczne przedstawiać właściwym ministrom wniesione prośby celem wydania proszącym żądanych paszportów. W razie zaś, jeżeli proszący nie wykaże się wzmiankowanem przyjęciem, prośba ma być odrzuconą przez władzę polityczną lub policyjną bez dalszego odnoszenia się.

Kronika.

Lwów d. 8. czerwca

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 7. czerwca. Przewodniczący prezydent p. A. Jasiński. Na porządku dziennym kilka rekursów w sprawach budowniczych. Sprawa Jueza Chamajdesa, który ma skład materjałów koło swego domu pod l. $220\frac{3}{4}$, wywołała dłuższą i dość zaciętą dyskusję. Magistrat nakazał p. Ch. ze względów bezpieczeństwa publicznego przenieść gdzie indziej swój skład materjałów. Kilkakrotnie był upominanym i karanym — jednakowoż p. Ch. ciągłemi rekursami potrafił dotychczas utrzymać się przy składzie. P. Ch. jednak jest człowiekiem materjalnie podupadłym, któregoby przeniesienie składu do reszty zrujnowało. Z tego też powodu p. Świsterski imieniem sekcji wnosi, aby Rada pozwoliła p. Ch. jeszcze na 3 lata utrzymywać skład przy swoim domu. Wniosek sekcji popierają gorąco pp. W. Dąbrowski, M. Prugar — zaś jeszcze goręcej sprzeciwiają się pp. Jan Dobrzański, Wiedeń i Feliks Piątkowski — p. Richtmann zaś przystawał tylko na 6-miesięczne przedłużenie. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek sekcji — w skutek tego wolno p. Cham. mieć jeszcze 3 lata skład obok domu; zaś pan Dobrzański złożył w skutek tego swój mandat.

Drugą sprawą był rekurs p. Franciszka Underki, rzeźnika — w której to sprawie magistrat od dawna ma wiele kłopotu. W skutek swego zatrudnienia p. Underka zanieczyszcza ulicę. Magistrat przeto nakazał mu, że albo niech wymuruje kanał lub urządzi rury, któremiby ściekały nieczystości. Otóż p. Underka, jak powiada p. dr. Hryszkiewicz sprawozdawca, „wziął i przedłużył rury" — ale cóż, pokazało się, jak powiada ten sam p. sprawozdawca „znowu nieczystości ztamtąd są", wysyłają komisje różne, a każda powraca i powiada: „co strach! to nie do wytrzymania!" W skutek tego magistrat nakazał p. Underce wymurować zbiornik, zanim będzie kanał gotów (który podobno miasto ma wspólnie z p. U. wymurować), zkąd nieczystości mają być wywożone. P. Underka przeciw temu rekuruje. Rada jednak odrzuca rekurs.

Pani Lewickiej B. i współwłaścicielom domu l. 294 m. pozwolono jeszcze na rok jeden nie pokrywać dachu ogniotrwałym materjałem.

Poczem Rada przyjmuje do wiadomości akt kolaudacji robót około rekonstrukcji wychodków w gmachu ratuszowym.

Transporta przez Lwów do Rumunji dla Moskali idą obecnie codziennie całemi pociągami z Podwołoczysk. Dzisiaj przybył taki pociąg nr. 46. Odchodzą bez zwłoki dalej już bez rewizji.

Słońce elektryczne. Wczoraj odbyła się próba ze słońcem elektrycznem, mającem być urządzonem na festynie techników. Siła światła równa się 700 płomieniom gazowym.

Składka. Dla p. Maliszewskiego złożyli w naszej administracji pp.: Kwiryn Niezabitowski 3 złr., J. K. z Romanowa 3 złr., D. ze Lwowa 1 złr., W. K. ze Lwowa 1 złr., od Nadbużanina 2 złr.

Nowa emigracja do Brazylji. Dotychczas praktykowała się u nas emigracja dla chleba pomiędzy ludem, w rzadkim tylko wypadku wynosił się ktoś inteligentniejszy, aby szukać szczęścia za morzem.

Obecnie, dzięki naszym stosunkom krajowym, dzięki posłom do Rady państwa i innym ojcom narodu, dzięki kolejowym verwaltungsratom rodakom, Ameryka będzie miała sposobność poznać nie zbankrutowanych obywateli na własnej ziemi, nie rozpitych awanturników, ale kwiat naszej młodzieży, która co dopiero ukończyła studja wyższe, otrzymawszy dyplomy akademickie, emigruje, aby daleko od rodzinnej ziemi znaleźć kawałek chleba. Emigruje, aby nie zabierać miejsca Czechom i innym licznym kulturträgerom von Draussen.

Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że grono młodzieży z akademji technicznej, mianowicie z ostatniego kursu inżynierji, nie mając najmniejszej nadziei pomieszczenia się przy jakiejkolwiek pracy odpowiedniej w kraju, posłała zapytanie do ambasady brazylijskiej w Wiedniu, czyby nie znalazła zatrudnienia w Brazylji. Przychylna odpowiedź nadeszła już prywatnie z tem zastrzeżeniem, że każdy ukończony technik mający chęć udania się do Brazylji obowiązany jest własnym kosztem odbyć podróż do Hamburga.

Notujemy ten smutny fakt, lecz się bynajmniej nie dziwimy młodzieży. Kto uczęszczał 7 lat do gimnazjum lub szkoły realnej, 5 lat do akademji technicznej, i gdy już nauki ukończył, otwierają mu się dopiero oczy, że nie będzie miał nawet takiego bytu jak najskromniejszy rzemieślnik. Jeżeli prócz tego czekają starzy rodzice, którym zamiast być pomocą na starość, staje się ciężarem, ze szkodą nawet rodzeństwa, cóż taki biedak ma robić? Łatwo wprawdzie wygłaszać piękne teorje, gdy się zjadło dobry objad, ale chcieć kogoś skazywać na nędzę, gdy się obcy i różnego rodzaju przybłędy rozwielmożniają, wystawiać na upokarzania i znęcania wszelkiego rodzaju, przez dygnitarzy kolejowych, to nie ma się co dziwić takiemu krokowi rozpaczy.

Jeżeli np. zgłosi się do kolei dwóch ukończonych techników, Polak i Niemiec lub Czech, to gdy pierwszemu po wielkich prośbach dają dyurnę z płacą 80 guld. miesięcznie i musi lata prawie czekać zanim go wpiszą w listę stałych urzędników, druga kategorja pobiera zaraz 45 gld. miesięcznie i wkrótce awansuje.

Technik taki więc, nie chcąc się zaciągnąć w kraju pod chorągiew surdutowego proletarjatu, woli szukać chleba za morzem.

Złodzieje w pułapce. Mojżeszowi Sternbachowi i mieszkającej w tym samym domu Krajnci Kandel, skradziono różne obuwia i inne rzeczy w nocy na 7. b. m. Krajncia Kandel poznała swoje rzeczy u Nechy Schlesinger, znanej z zakupywania rzeczy skradzionych, skutkiem czego przyaresztowano Nechę Schlesinger i odebrano od niej skradzione rzeczy. Mąż i wspólnik aresztowanej Ozjasz Rożaner, znany złodziej, usiłując uwolnić aresztowaną, wpadł na oryginalny koncept: zjawił się on w biurze inspekcyjnem policji i sprowadził Józefa Kropaczka notowanego za kradzież jako rzekomego sprawcę tej kradzieży, której spólnikiem miał być zbiegły Wasyl Martyniak, znany złodziej. Józef Kropaczek śpiewał z początku na nutę Ozjasza Rożanera, lecz przesłuchiwany osobno uznał za stosowne zbytnio się nie ryzykować i zeznał, że Ozjasz Rożaner ujął go wódką i datkiem w celu poczynienia zeznań na korzyść Rożanera i na korzyść protektorki złodziejów Nechy Schlesinger. Taki obrót rzeczy pozwolił policji wglądnąć nieco dokładniej w manipulację szanownej spółki, którą od dawna miano na oku i do aresztowanej Schlesinger przybył pod klucz Rożaner a z nim cała szajka. Ajent policyjny Kretz przyczynił się niemało do zdemaskowania rafinowanych złodziei.

Wielką kradzież, jak wiadomo z telegramów, popełniono w drodze między Londynem a Paryżem dnia 1. bm. Wartość skradzionych papierów wynosi 4 miljony franków. Poszkodowanymi są pp. Louis Cohen w Londynie i Cahen d'Anverr w Paryżu. Za wykrycie sprawcy poszkodowani ofiarują 6 tysięcy guld. nagrody. Konsygnacja papierów skradzionych znajduje się we wszystkich biurach policyjnych a nawet we Lwowie.

Kradzieże. Dnia 7. b. m. o godzinie 9ej rano skradziono z podwórza domu pod l. 5 przy ulicy Krasickich 13 różnych męskich sukien, które służący czyszczący takowe porozwieszał a później na chwilę tylko się oddalił. Po otrzymaniu doniesienia o tej kradzieży, zjawił się w policji strażnik miejski Niklewicz i doniósł, iż zbiegł mu aresztant miejski Jan Chomiński z ogrodu, w którym był zatrudniony. Tymczasem rzucili się już ajenci policyjni Kretz i Neschel za sprawcą kradzieży i w godzinę po dokonaniu takowej wyśledzili i przyaresztowali Jana Chomińskiego, który nietylko z pod oka strażnika miejskiego ujść zdołał, lecz i rzeczonej kradzieży popełnił. Chomiński nie marnował czasu, nie miał już skradzionych rzeczy, sprzedał bowiem takowe niezwłocznie za bezcen Laji Weinberg, zamieszkałej pod l. 13 przy ulicy Smoczej. Odebrane od niej rzeczy zwróciła policja poszkodowanemu i uwięziła złodzieja a oraz i wspólniczkę Laję Weinberg.

Antoninie Gaehr. zamieszkałej pod l. 12 przy ulicy Piekarskiej, skradziono dnia 6. b. m. o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem z kieszeni sukni pugilares z bronzowej skóry z kwotą 26 złr., w chwili gdy wychodziła ze sklepu p. Izydora Rabnera w Rynku.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj na dochód zasłużonego reżysera Emiljana Konarskiego „Safanduły," komedja w 4 aktach W. Sardou.

Stan powietrza. Dziś 8 czerwca $+ 20^{\circ}$ R. Niebo rano zachmurzone zaczęło się przecierać około godziny 10ej przed południem. Powietrze bardzo łagodne. Wczoraj dzień cały mieliśmy skwar zwrotnikowy. Po południu gęste chmury od południa, padło nawet kilka kropli deszczu, ale burza minęła Lwów i tylko do późna w noc widać było błyskawice rozświetlające widnokrąg.

Kraków 7. czerwca. Rozrzucono dziś po mieście następującą odezwę drukowaną:

Odezwa!

Ponieważ w domu kary zagnieżdżony oddawna tyfus zagraża niebezpieczeństwem miastu, a mimo starań pp. sędziów przysięgłych oraz artykułów dziennikarskich, w. rząd nie poczynił żadnych radykalnych środków, by to nieszczęście usunąć, wzywa się przeto JW. Prezydenta miasta, by z urzędu bezzwłocznie poczynił kroki jakie mu obowiązek wskazuje.

Kilkunastu obywateli.

Ile razy księgosusz wybuchnie, w. rząd natychmiast zarządza radykalne środki na mocy ustawy.

Dopisek jednego z podpisanych na oryginale.

Opera lwowska da w mieście naszem jeszcze cztery przedstawienia: jutro ukaże się na scenie „Aida," w niedzielę ta sama opera będzie powtórzoną, w poniedziałek „Żydówka," we środę „Foscari."

Bawi w Krakowie baron Rotschild z Wiednia, brat starszy dzisiejszego naczelnika wiedeńskiej firmy tego domu. Jest on wielkim znawcą i lubownikiem starożytności.

Abraham Margulies, Wilhelm Taschner i Łazarz Rubinstein, uczniowie, wyratowali wczoraj trzech swoich kolegów, którzy kąpiąc się w Wiśle tonęli.

Nowe koszary wojskowe za rogatką warszawską otrzymały nazwę koszar arcyks. Rudolfa.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od pp. Czesława Celińskiego, Jakóba Falkowskiego i Konrada Kuczyńskiego monety i medale; od p. E. Bukowskiego grot włóczni wykopany w Michałowicach (w Szkalbmierskiem); od p. Zakrzewskiego zabytek kamienny z wykopaliska z Więcławic pod Krakowem; od p. A. H Kirkora publikacje archeologiczne.

Brody 7. czerwca. (Samobójstwo). Wczoraj strzelił do siebie żandarm Wittig z własnego karabina. Kula przeszyła mu pierś i lewą łopatkę. Życie jego jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Powód samobójstwa: obawa zasłużonej kary w skutek spóźnienia się do służby.

Warszawa 6 czerwca. (Różne wiadomości.) Opera włoska, która nieomieszka nawiedzić naszą chudą Warszawę i w przyszłym sezonie zabierze z kasy dyrekcji 120,000 franków, oraz 15% od dochodu brutto z widowisk swoich.

Zawiązało się tutaj pierwsze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia, ważne niezmiernie dla naszych ziemian.

Zegar na wieży ratuszowej od wczorajszego wieczora jest już oświetlony, i wyznać należy, że przedstawia się w nocy i we dnie doskonale, dzięki tarczy wyrobionej starannie i przezroczystej. Wczoraj zaczęto także na szczycie wieży wznosić rusztowanie celem naprawy przyrządu sygnałowego, nadwerężonego w ostatnich czasach.

Wiedeń 7 czerwca. (Kronika wiedeńska.) C. k. kapelmistrz nadworny Henryk Proch, słynny kompozytor pieśni, otrzymał pruski order korony trzeciej klasy.—Wczoraj przybyli tutaj z Indyj angielski jenerał Hutelinson Ray i Sir Charles Brownton. Obydwaj udają się na rumuński teatr wojny, pierwszy z polecenia rządu, drugi z amatorstwa. — Dzierżawcy restauracji w Praterze stracili zupełnie z powodu nieustannej słoty. W tem przykrem położeniu wysłali deputację do cesarza jako właściciela Prateru z prośbą o opuszczenie czynszu. Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie i wczoraj wręczono im najwyższe rozporządzenie, mocą którego w

---

wypadki nie zaskoczyły, postanowiłem nadać naszemu obozowi taki kierunek, któryby nas z Rossją już teraz przejednał, a tem samem zabezpieczył nam przyszłość. Modus vivendi jest z nią konieczny.

— Może się i ja w tem z tobą zgadzam — rzekł pan Ksawery — ale co dalej, co dalej?

— Słuchaj Ksawery. Arystokracja jest konserwatywną, a katolicyzm jest także konserwatywnym. Jako konserwatyści możemy więc śmiało potępić każdą rewolucję, wymierzoną na obalenie istniejącego porządku. Wyszedłszy z tego założenia, potępimy ruch z roku 1863, a opierając się o teologję, powiemy, że car jest prawowitym monarchą i Polacy słuchać go powinni, bo każda władza pochodzi od Boga. Cóż ty na to?

— Plan zuchwały, nie przeczę że może nawet praktyczny, ale...

— Chciałeś zapewne powiedzieć, że nie bardzo jasny... mój drogi, odkąd to sumienie zaczęło się w tobie rewoltować? Wszak ty konserwatysta, zerwij więc i z tą rewolucją, nakazując sumieniu milczenie. Te *serments de coeur patriotiques*, jak Rouher niedawno powiedział, nie są już w modzie. Jeżeli możesz, kochaj tę lubą ojczyznę, w której deszcz, wiatr, śnieg i błoto są jedynemi przyjemnościami, ja do takiego heroizmu nie jestem zdolny... Co do mnie, *que mon nom soit flétri, mais que ma position soit sauvée!*

— Czy jednak kraj nie zajrzy nam pod maskę? — zapytał pan Ksawery.

— Bądź spokojnym! za skutki sam odpowiadam... lecz żeby plan powiódł się zupełnie, potrzeba, by nici działania pozostały w niewielu rękach. Wtajemniczymy zaledwie dwóch lub trzech, ludzi z głową i bez skrupułów dziecinnych, którym ślepo możemy zaufać, a resztę z naszego obozu tak popchniemy, że ani się postrzegą, kiedy się ujrzą na drodze, na którą ich zręcznie wprowadzimy. Ci drudzy będą ludźmi dobrej wiary... Przedewszystkiem musimy zachować tajemnicę przed hrabią Alfredem To człowiek zbyt miękki, tkliwy, niezdolny do działania energicznego ale że ma piękne nazwisko, majątek i dobre pióro, i jest zagorzałym konserwatystą, więc powtarzając mu od rana do wieczora, że tylko konserwatyzm religijno-polityczny może Polskę zbawić, doprowadzimy go do tego, że pierwszy potępi ostatnie powstanie. *The rest is silence.*

— Wiesz co, świetna myśl, świetna! Najzagorzalszy nawet demokrata nie ośmieli się zarzucić Alfredowi, że nie działa z przekonania.

— Niewymownie mnie cieszy, żeśmy się porozumieli w punkcie najdrażliwszym. Ja będę rzucał pioruny z ambony i w mowach pogrzebowych, ty od czasu do czasu puścisz artykulik w dzienniku, Alfred będzie w tym samym duchu pisywał broszury, i do roku pogodzimy się z Rossją. Jeśli później tu przyjdzie, zostaniemy na naszych stanowiskach.

— A jeżeli nie przyjdzie? Jeżeli Austrja ją pokona, bo i to możliwe?

Ks. Augustyn wpatrzył się w pytającego.

— Byłby to cud... ale jeżeli coś podobnego nastąpi, to... to... zostaniemy polskimi patrjotami!

Pan Ksawery przeszedł się kilka razy po pokoju w głębokiem milczeniu, a potem stanął i rzekł:

— Odkąd cię znam, pierwszy dopiero raz byłeś ze mną tak szczerym... pozwól więc, że i ja będę takim samym. Wychowawszy się od dziecka w sferze, w której teraz żyję, przesiąkłem jej zasadami, chociaż muszę wyznać, że rozum mój, a jeszcze więcej serce, przeciw nim często się buntowały. Party siłą nawyknienia, stosunków i pozycji materjalnej, będę i nadal szedł z wami ręka w rękę, tem pewniej, żem już za stary, bym mógł rozpocząć nową karjerę; ale mimo to rozum nakazuje mi powiedzieć ci teraz, że na ciele Galicji z naszego obozu formuje się wrzód zaskórny, który jeżeli przez odważnego lekarza nie zostanie w czas rozcięty, roztoczy cały organizm.

— *Après nous le déluge!* my myślmy o sobie, a kraj jeżeli potrafi, niech myśli za siebie— zawołał ks. Augustyn, rzucając niedopałek cygara.

Rozmowa między dwoma przyjaciołmi toczyła się jeszcze przeszło godzinę. Plan dalszego działania układali w najdrobniejszych szczegółach, wymieniając najrozmaitsze nazwiska mężczyzn i kobiet.

. . . .

Ks. Augustyna, który był wcieleniem ultramontanizmu przywiezionego z Rzymu do Polski nie widziałem więcej. Za to czytałem kilka jego mów i takie dzieła jak *Teka Stańczyka*, *Królowa Opinia*, *Filozofja dziejów Polski*, *Dramat bez nazwy*, *Irlandja i Polska* — i wiele, wiele innych..."

My dodamy jeszcze i dzisiejsze artykuły *Czasu.*

The rest is silence,

tym roku za każdy reński płacić będą tylko 50 ct. — Los peszteńskiej loterji na cele dobroczynne ser. 2323 numer 16, który w ostatniem ciągnieniu wygrał 100.000 zł., został zwrócony z Krapiny w Slawonji, dokąd go dyrekcja loteryjna do sprzedania posłała, jako niesprzedany. Wygrana przeszła na własność domu przytułku dla niewyleczalnych i niebezpiecznych warjatów. — Wzruszającą nerwy scenę obserwowano dnia wczorajszego na przedmieściu Hernals. Niejaki Józef Urban, właściciel domu, od niejakiego czasu cierpiący na umyśle, zamknął się w pokoju sypialnym i zagroził, że jeżeli kto wejść się odważy, rzuci się z okna na bruk. Pomimo kilkugodzinnych próśb, nie odstąpił Urban od swej groźby. Poczęto się więc dobywać do pokoju; aliści zaledwie obłąkany szelest usłyszał, skoczył na okno, przechylił się na wpół okazując, że groźbę swą w czyn wprowadzi. Bez tchu zgromadzeni na dole obserwowali przez kilka minut zawieszonego w powietrzu nieszczęśliwca; nareszcie niektórzy wpadli na pomysł, aby rozścielić sienniki pod oknem. Skoro Urban to spostrzegł, wydał krzyk przeraźliwy i rzucił się napowrót do pokoju, usiłując tam sobie życie odebrać. Korzystając z tej chwili przystawiono czem prędzej drabinę, po której wdarło się kilku zacnych ludzi do pokoju. Z narażeniem życia, udało im się wreszcie obłąkanego poskromić.

Paryż 4. czerwca. (Drobiazgi paryskie.) Paryżanie, jak wiadomo, wielce pomysłowi w wynajdywaniu rozrywek, obecnie wpadli na koncept ślizgania się po placach publicznych i ulicach. Przed kilku dniami towarzystwo łyżwiarzy, z kilkudziesięciu osób złożone, poczęło oddawać się niewinnemu swemu sportowi na placu Concorde, który jest wyasfaltowany; w następnych dniach łyżwiarze ukazali się już i na chodnikach smołowcowych w ulicach. Policja dotąd przypatruje się temu, ale tamy zabawie nie kładzie. Wkrótce wszakże przyjdzie pewno do tego, ponieważ już było mnóstwo wypadków potrąceń, a ztąd sprzeczek.

Opowiadają tu następującą charakterystyczną anegdotę. Pewien bankier, z pochodzenia żyd niemiecki, który dorobił się znacznego majątku na tutejszej giełdzie, zgubił pugilares, w którym znajdowało się dwadzieścia tysięcy franków w biletach bankowych. Wydarzyło mu się to przed rokiem w chwili gdy musiał wyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych w bardzo ważnym i nagłym interesie. Gdy w tych dniach powrócił z Ameryki, zawiadomiono go, że pugilares odebrać może w prefekturze policji w biurze przedmiotów znalezionych. Udaje się więc tam i otrzymuje pugilares swój nietknięty. Otwiera go drżącemi rękami, liczy bilety, sprawdza, potem jeszcze raz liczy uważnie, wreszcie zwraca się do urzędnika i mówi znanym francusko-niemieckim akcentem: „Za pozwoleniem! to nie wszystko.“ — „Czy brakuje co?“ pyta zdziwiony urzędnik. — „Tak jest!“ — „Ile brakuje?“ — „Brakuje procentów za cały rok.“

W tutejszym trybunale handlowym toczył się niedawno proces pewnego towarzystwa akcyjnego, oskarżonego przez kilkunastu własnych akcjonarjuszów o fałsz. Adwokat tych ostatnich, wyczerpawszy wszystkie argumenta i zarzuty, dodał w końcu: „Tak jest! panowie sędziowie! Dyrekcja towarzystwa doszła do ostatnich krańców w oszukiwaniu nieszczęśliwych akcjonarjuszów... Nie tylko że przywabiła ich najkłamliwszemi ogłoszeniami, ale w dodatku — szczyt oszustwa!.. nie zawahała się uciec do najgrubszego podstępu!.. wypłaciła kupon sty[illegible]

[illegible] **Moskwy** piszą do gazety *Birżewyja Wiedomosti*, że d. 30. maja rano odbyła się tamże na K[illegible] placu ceremonja pozbawienia praw stanu Pol[illegible]kiego i Landau'a, byłych członków moskiewskiego pożyczkowego banku handlowego. Obu podsądnych przywieziono na plac w zakrytym powozie i po wykonaniu na nich wyroku zdjęto czarne surduty, jakie mieli na sobie, a na to miejsce wdziano na nich kaftany, w jakie zwykle więźniów ubierają.

Uniwersytet na Syberji. *Peterb. Wied.* donoszą, że ostatecznie zdecydowano, że nowy uniwersytet jaki ma powstać na Syberji, będzie nie w Tomsku ale w Omsku, jako miejscu centralnem zachodniej Syberji, wreszcie jako w mieście, które leży bliżej gubernji orenburgskiego naukowego okręgu. Ważnym względem jest także to, że ludność zamieszkała w okolicach Omska nie składa się z zesłanych tutaj przestępców. Prawdopodobnie niezadługo rozpocznie się budowa gmachów uniwersyteckich, na co funduszu wcale nie brak. Jest bowiem na ten cel przeznaczony tak zwany Demidowski kapitał, wynoszący około 151 tysięcy rubli, oraz szczodra ofiara kupca Cybulskiego, który dał sto tysięcy rubli gotówką. Uniwersytet ma być otwarty 1. lipca 1880.

Kongres socjalno-demokratyczny, który w tych dniach w Gocie obradował, zajmował się na ostatniem swojem posiedzeniu między innemi i propagowaniem idei socjalistycznych pomiędzy ludnością polską w ziemiach polskich, pod berłem pruskiem pozostających. Odrzucono wprawdzie wniosek, domagający się założenia w W. Ks. Poznańskiem organu socjalno-demokratycznego w języku polskim, lecz przyjęto w skutek oświadczenia delegowanego Geib, iż co tylko odebrał od socjalo-demokratów z Jarocina pismo pozdrawiające na kongresie zebranych i donoszące, że przełożono tam na język polski kilka artykułów z socjalno-demokratycznego kalendarza „Der arme Konrad“ i z innych socjalno-demokratycznych czasopism i rozrzucono je pomiędzy robotników Polaków, co rzekomo nadzwyczaj przychylnie przez nich przyjęte zostało, wniosek p. Kaysera z Drezna następującej osnowy: „Centralny komitet wyborczy zechce spowodować jarocińskich zwolenników i w danym razie udzielić im potrzebnych funduszów do wysyłania przetłumaczonych przez siebie artykułów również i do Szląska Górnego.“ Tudzież następujący wniosek, podany przez pp. Bebel i Liebknecht: „Centralny komitet wyborczy uprasza się, ażeby nie spuszczał z uwagi swej agitacji na Szląsku-Górnym, jak i założyć się mającej gazety polskiej.“ — Jak więc widzimy, socjaliści niemieccy rozszerzają agitację swoją i na polski lud roboczy.

(w) **O cudownem uzdrowieniu,** przed którem mogą się w kąt schować wszystkie cuda w Lourdes i Marpingen, opowiadają pobożnym czytelnikom wychodzące w Paderbornie „Westphalisches Kirchenblatt.“ Pewna zakonnica w Monachjum licząca lat 40, nazwiskiem Emanuela Hager, zachorowała na zapalenie szpiku pacierzowego, w skutek czego postradała zupełnie siły i władzę w członkach, tak, że musiano ją na fotelu wozić do kościoła. Emanuela utraciła nadzieję wyzdrowienia i prosiła tylko Boga, aby ją przez śmierć uwolnił od męczarni. Dnia 18 września 1876 w poniedziałek po „Marji o siedmiu boleściach“ przyjąwszy komunję uczuła się bardzo słabą i kazała się zanieść do celi, gdzie ją siostry zostawiły samą. Gdy tak siedzi słyszy nagle głos: „Weź i zjedz relikwię, która leży przed tobą.“ Relikwią tą był kawałek koszuli po rozstrzelanym w czasie komuny paryskiej jezuicie Olivarent. Ponieważ rzeczona relikwja nie była własnością Emanueli, odważyła się tylko wziąć z niej nitkę i połknęła takową. I o cudo. W tej chwili przebiegł ją strumień życia, ozdrowiała natychmiast, chodzi i pracuje jak pierwej.

Fakt ten potwierdziły wszystkie siostry i dwu lekarzy. My do opisanego faktu dodamy jedną uwagę: Prawdopodobnie ten kawałek koszuli po jezuicie musi się składać co najmniej z kilkuset nitek, szan. siostry więc posiadając ten skarb powinne go posłać do Rzymu, a w takim razie papież i kardynałowie używając w pewnych odstępach czasu tego remedjum, będą żyć co najmniej po kilkaset lat. Piszący to nie byłby także od tego, żeby posiadać takie lekarstwo uniwersalne, nad którego wynalezieniem tak długo w średnich wiekach głowy sobie łamano. Kto wie czy nie wszystka bielizna jezuitów ma tak cudowne własności.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow“ z 7. bm. Licytacje. Realność pod l. 107 w Gaci (powiat Przeworsk). Cena wywołania 830 złr. — Realność pod l. 512 w Zawoji (powiat Maków). Cena wywołania 250 złr. Licytant bank włościański.

Dział literacko-artystyczny.

(aw) *(Śmierć Iwana Groźnego, tragedja w 5 aktach Al. hr. Tołstoja.)*

Tragedja, której tytuł podaliśmy powyżej, jest pierwszą częścią trylogji przedstawiającej dzieje Moskwy za ostatnich lat panowania Iwana Groźnego i tegoż następców Fiedora i Borysa Godunowa, dziejów krwawych i zbrodniczych, jakich żaden prawie naród wykazać nie potrafi. Iwan Groźny, ten ideał tyrana i zbrodniarza z dwóch powodów popełniał swe potworne okrucieństwa: raz dla tego, że dogadzały one jego krwiożerczej naturze, a powtóre miały one cel polityczny ostatecznego zniszczenia wpływu bojarów na rząd państwa i ugruntowania samowładczej niczem nieograniczonej władzy monarszej. Iwan Groźny uważany być musi za właściwego twórcę moskiewskiego caratu: w nim najjaskrawiej uwidocznia się despotyzm moskiewski w całej swej grozie i nagości. Tragedja Tołstoja przedstawia nam Iwana w ostatniej walce z mściwą Nemezą, karzącą go najdotkliwiej, bo zawiedzionemi nadziejami, za nieludzkie zbrodnie, których tyle w życiu popełnił. On, który całe życie pracował nad utrwaleniem samowładnego rządu i rozszerzeniem państwa, musi przy końcu życia widzieć, jak dzielne zastępy Batorego biją jego wojska w każdej prawie bitwie, jak odbierają mu gród za grodem, stary zbrodniarz widzi Moskwę zewsząd zagrożoną przez ościenne państwa i co chwila dowiadywać się o coraz nowych buntach w wnętrzu kraju. Czuje, że koniec jego się zbliża, gdyby przynajmniej miał syna, którýby silną ręką ująwszy cugle rządu, poprowadził państwo po wytkniętej przez niego drodze — nie! Fiedor jest słabym, bez woli i energji, zdolnym do noszenia różańca, lecz nie korda przy boku. Dodajmy do tych utrapień okropne wyrzuty sumienia i bojaźń śmierci, jakiej tylko zbrodniarze doznają, a będziemy mieli stan Iwana przedstawiony w tragedji Tołstoja. Jest to starzec fizycznie i moralnie złamany, czujący się zupełnie obcym wśród swoich bez pociechy, bez współczucia, bez ratunku. Z zapamiętałością szaleńca miota się wśród tego stanu wpadając z jednej ostateczności w drugą, z pokory pochodzącej z bojaźni śmierci w niepohamowaną dumę, z łagodności w gniew zapamiętały. Pokutnik walczy w nim z tyranem, mnich gotujący się na śmierć z samowładcą pragnącym jeszcze jak najdłużej widzieć lud cały czołgający się u stóp swoich. Postać Iwana pełna kontrastów i już dla tego samego wysoce dramatyczna, narysowaną jest w dramacie Tołstoja z ogromną siłą i prawdą. Jego Iwan może śmiało stanąć obok Franciszka Moora, lub Ryszarda III., choć każdy z tych niezwykłych zbrodniarzy przedstawiony jest z innej strony i inną wykazuje działalność. Jakkolwiek w każdym dobrym dramacie powinien być tylko jeden bohater i tę postać powinien obrobić autor z szczególną dokładnością i sumiennością, dramat musi stracić na wartości, jeżeli autor wyłącznie poświęci staranie bohaterowi mało zważając na inne osoby konieczne choćby tylko dla dokładnego uwydatnienia działalności bohatera. W ten błąd popadł Tołstoj: jego Iwan jest tak olbrzymią postacią, że inne wobec niego wydają się karłami i nie zwracają na siebie żadnej uwagi. Ściśle trzymając się prawdy historycznej autor nie zważa zupełnie na uczynienie fabuły zajmującą, wzgardził intrygą, pierwiastek miłosny wykluczył z swego dzieła, to też „Iwan Groźny“ mimo po mistrzowsku narysowanej postaci bohatera sztuki, głębokości pomysłu i wielu scen wysoce tragicznych, choruje na zabójczą dla dzieł scenicznych chorobę — na monotonność. Z drugorzędnych postaci najlepiej udał się autorowi poseł polski Haraburda, dzielny typ naszego szlachcica z XVI. wieku. Dziwić się należy, że autor Moskal w tak dosadnych a dla nas ze wszech miar pochlebnych kolorach przedstawił tego reprezentanta polskiej wolności w porównaniu z niewolnictwem moskiewskiem. Scena posłuchania jest nadzwyczaj efektowna. O przedstawieniu „Iwana Groźnego“ wspomnieliśmy po pierwszej reprezentacji tej sztuki, tutaj tylko dodać musimy, że wybornym Haraburdą był p. Zamojski tak pod względem gry jak i charakteryzacji. Na pochwałę również zasługuje młody artysta p. Pieniążek, który w ostatniej chwili objąwszy po p. Zboińskim rolę Szujskiego, wywiązał się z niej ku ogólnemu zadowolnieniu.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Gdańsk 2. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe.) Powietrze nareszcie z początkiem tego tygodnia zmieniło się i temperatura była ciepłą, bardzo sprzyjającą rozwojowi nasion ozimych; deszcz, który z końcem tygodnia spadł przy ciepłej temperaturze, wpłynął także bardzo korzystnie na stan ozimin i zasiewów; powietrze, które zupełnie odpowiada obecnej porze roku, przyczynia się o wiele do prędszego rozwoju i urodzajności nasion, które w ogóle chwalą z nadzieją obfitego żniwu; stan nasion olejnych nie jest tak zły jak się spodziewano.

Powietrze w Anglji także było ładne i korzystne na rozwój nasion i ozimin; rolnicy spodziewają się także tam obfitego zbioru pszenicy.

Targi angielskie doznały w ostatnim tygodniu mało zmiany. Dowozy krajowej pszenicy były wprawdzie małe, lecz ujmę tę zapełnił obfity import obcej pszenicy i mąki, który razem z obecnem dla ozimin korzystnem powietrzem na zniżkę cen wpływa. Przytem jednakże nie zauważają, że zasoby producentów angielskich znacznie się zmniejszyły, a potrzeby konsumcji do 1. września znacznego jeszcze pokrycia wymagają, oraz że rossyjskie dowozy z Czarnego morza wkrótce ustaną, a atlantyckie porty Ameryki nie wiele mogą eksportować. Z Kalifornji natomiast stał się obecnie eksport zupełnie niemożliwym, gdyż ceny tamtejsze są 1 sch. p. kwarter wyższe jak angielskie. Spodziewać się zatem należy, że targi angielskie okażą wkrótce chęć pokupu, chociaż z drugiej strony ceny zapewne do tego stopnia, na którym w ostatnim czasie stały, nie dójdą. Import do Anglji wynosił w tygodniu 29. z. m. się kończącym 978.461 ctn. pszenicy i 198.632 ctr. mąki, w porównaniu 939.841 ctr. pszenicy i 124.291 ctr. mąki w tygodniu poprzednim; 24. z. m. było w drodze do Anglji 1,057.005 kw. pszenicy, w porównaniu 1,190.000 kw. w tygodniu poprzednim i w porównaniu 1,367.000 kw. w tym samym tygodniu r. z.

Z ładunków, które nadeszły, zostały 23 niesprzedanych.

Londyn był w poniedziałek i w środę bez chęci do kupna i tendencję miał słabą. Liwerpol notował we wtorek o 2 p. ceny niższe. Hull o 3 sch., Leith o 2 sch. per kw. przy małym obrocie. Nowy Jork notował dalszą zniżkę. Francuskie targi były chwiejne. Berlin i Holandja zostały bez chęci kupna przy niższych cenach. Nad Renem kupowano tylko po cenach zniżkowych. Południowe Niemcy słabe miały usposobienie, a Austro-Węgry wątłe; tylko Berlin w tym tygodniu notował powoli ceny o 4—5 m. za pszenicę, a 2—3 za żyto wyższe.

Na naszym targu z początkiem tygodnia była tendencja słaba, bez chęci do kupna, a ceny o 10 m. za tonnę niższe jak w tygodniu przeszłym, ale zniżka zdawyła się być za wielką, bo w środę kupowali nasi niektórzy eksporterzy chętniej i ceny po części już się podwyższyły, lecz z końcem tygodnia ceny były niższe jak w zeszłym tygodniu. W ogóle sprzedano 2300 ton pszenicy. Żyto pozostało jako artykuł do konsumcji i obniżyło się, skoro konsumenci się zaopatrzyli, dla eksporterów były ceny za wysokie. Jęczmień w dobrym gatunku znajdował chętnych odbiorców.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy rossyjskiej	118—119	kilogr.	197	marek.
„ „ lepszej	121—122	„	203—211	„
„ czerwonej	124	„	230	„
„ pstrej	124—125	„	234	„
„ jarej	—	„	—	„
„ białej	121—122	„	210	„
„ wys.pstr. szklist.	128—129	„	250	„
„ jasno-pstrej	127—128	„	260	„
Żyta rossyjskiego śwież.	119—120	„	156	„
„ dolnopolskiego	123	„	150—173	„
Jęczmienia małego	102	„	145	„
„ dużego	102—103	„	170	„
Koniczyny czerwonej	p. 100 k.		—	„
„ białej	„ „ „		—	„
Grochu do gotowania	„ „ „		—	„
Wyki	„ „ „		110—125	„
Owsa krajowego	„ „ „		—	„
„ rossyjskiego	„ „ „		125 141	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Czas, za którym powtórzyliśmy wiadomość o rozstrzelaniu Krysińkiego, otrzymał teraz od p. Krysińskiego list, pisany w cytadeli warszawskiej d. 31go maja r. b. w którym tenże dziwi się zkąd mogła powstać pogłoska o jego rozstrzelaniu. P. Krysiński twierdzi, że wyjeżdża na posielenie do Tobolska, że jest zdrów i nic mu nie brakuje. List cały takim wieje serwilizmem dla Moskwy, że stokroć lepiej byłoby dla jego autora, gdyby się była sprawdziła pierwsza wiadomość.

Z Wiednia otrzymujemy wiadomość, że sejm galicyjski będzie zwołany bezpośrednio po odroczeniu Rady państwa w połowie lipca, a sesja jego będzie mogła potrwać do pierwszych dni września — przynajmniej 5 tygodni.

Z Pragi donoszą d. 6. czerwca: Z powodu uchwalenia adresu do moskiewskiego komitetu słowiańskiego, reprezentacja gminna w Laun została rozwiązaną, a na czele zarządu miejskiego postawiony komisarz rządowy. Adres uchwalony zawiera poszlaki zdrady stanu. Przeciwko radnym miasta wytoczono śledztwo. Dochodzenia w innych miejscach wytoczone wykazały, że adresy wystosowywane do Moskwy, po największej części miały fingowane nazwiska lub podpisy wyłudzane. Zdaje się, że pp. subskrybenci wzięci do protokołu, stracili męztwo wszechsłowiańskie, i po większej części wyparli się swych podpisów.

Za przykładem Czechów poszła młodzież chorwacka uniwersytetu peszteńskiego, i podpisała adres do „błagotworitielnawo kamitieta w Moskwi“, w którym jest ustęp taki: „Słowianie monarchji austrjackiej, którzy stanowią większość w państwie, życzą zwycięstwa orężowi moskiewskiemu, tudzież oswobodzenia i zjednoczenia Słowian.“ Adres ten w do słownem brzmieniu wydrukowała serbska *Zastawa* w Nowym Sadzie. Dzienniki węgierskie uważają ten akt za wybryk niedojrzałych umysłów, który ma znaczenie o tyle tylko, że zasługuje na baczność władz.

Pester Lloyd otrzymał z Belgradu następującą ważną wiadomość: „Podczas pobytu Fadjewa w Belgradzie, przyszła do skutku konwencja między Moskwą a Serbją na mocy której Moskalom byłoby dozwolone przejście z Turn Severin do Kladowy, ale dopiero w takim razie, jeżeliby przejście Dunaju w innym punkcie okazało się niemożliwem. W skutek zawarcia tej konwencji rząd serbski zebrał olbrzymie zapasy żywności w Kladowy i Negocinie.“

W orszaku cara, który dnia 7. bm. przyjechał do Plojeszti znajdują się następujące osobistości: carscy synowie i bracia, Gorczakow, Jomini, Hamburger, marszałek dworu Adlerberg, minister wojny Milutyn, adjutanci Suwarow i Woikow, szef żandarmerji jenerał Mecenzow, lekarz przyboczny Balken, tudzież 6 jenerałów i 4 fligeladjutantów. Eskorta cara składa się z 280 piechoty, 90 konnicy, 24 artylerzystów i 47 saperów. Prócz tego towarzyszą carowi austrjacko-węgierski i niemiecki attachés wojskowi, pp. Berchtolsheim i Werder. Ponownie utrzymują, że przez cały czas kampanji car zamierza mieszkać w Rumunji.

Według prywatnego telegramu *N. fr. Presse* z Bukaresztu, powstanie Czerkiesów przybiera coraz większe rozmiary. W armji moskiewskiej panuje wielki brak pieniędzy. Żołd wojska zalega.

W tych dniach Moskale mają próbować przeprawy przez Dunaj pod Oltenicą-Turtukajem i pod Zimnicą-Sistową. Jednak jak donoszą z Jass, przygotowani są na to, że ta pierwsza próba nie powiedzie się.

N. fr. Presse utrzymuje telegraficzną wiadomość z Bukaresztu, że podczas pobytu cara w Jassach polski kapitan(?) dotarł aż do niego i w oczach carskich odebrał sobie życie.

Z Ickan zaś donoszą do tegoż samego dziennika, że pułkownik Czerkiesów, który w przejeździe cara chciał prosić go o ułaskawienie swego pułku, gdy mu odmówiono posłuchania, przebił się sztyletem. Być może iż obie wersje dotyczą jednego i tegoż samego wypadku; w każdym razie druga jest prawdopodobniejszą.

Po wyjeździe cara z Jass spaliło się tam 14 domów w skutek iluminacji.

Moskwa posuwa się ku Erzeram, gdzie stoi Muktar-pasza. Kars opiera się wytrwale. Nad Dunajem ostrzeliwanie z dział. Zaraza morowa w Bagdadzie ustaje.

Rząd grecki zakupił w Austrji i Niemczech broni za 8 miljonów drachm.

Wiedeń 7. czerwca. Fabryka w Fiume dostarcza ciągle torpedy rządowi moskiewskiemu. Dziś przed południem odbyło się tu posiedzenie obudwu deputacyj regnikolarnych.

Plojeszti 7 czerwca. Księcia rumuńskiego przyjmował na dworcu kolejowym syn w. ks. Mikołaja. Car powitał go swej rezydencji. W sobotę car odwidzi księcia w Bukareszcie, gdzie na jego przyjęcie przygotowano wielkie uroczystości.

Plojeszti 7. czerwca. Książę Karol przybędzie dziś w południe w odwiedziny do cara. Bułgarska deputacja miała dzisiaj audjencję u Gorczakowa, Ignatjewa i Czerkaskiego.

Petersburg 7. czerwca. Jenerał Tergusakow obsadził obwarowaną pozycję Karakilisa bez walki. Regularne wojska tureckie cofnęły się na Delibabę i Zeidekan (ku Erzerum) a nieregularne wróciły ku swoj ojczyznie (ku Wan).

Petersburg 7. czerwca. Krążą pogłoski, że w Tesalji wybuchło powstanie.

Petersburg 7go czerwca. Pod Karsem założono dwa obozy moskiewskie: pod Mocurama i Pajgami. Robią się przygotowania do uderzenia na Kars.

Petersburg 7go czerwca. Wiadomości o operacjach moskiewskich w celu zdobycia napowrót Suchum Kaleh nie są uzasadnione. Armia moskiewska posuwa się ku twierdzy Erzerum, chociaż nie prawdziwą była wiadomość, jakoby przed kilku dniami pierwsze straże moskiewskie były oddalone tylko o trzy dni drogi od Erzerum, tak samo jak nieprawdziwą jest wiadomość o odparciu ataku moskiewskiego pod Batum, gdyż Moskale twierdzy tej wcale nie atakowali.

Konstantynopol 7 czerwca. *Corresp. Havas* donosi: Porta obmyśliła sposoby uniknięcia wszelkich konfliktów w kanale Suezkim, w którym przejazd będzie wolny z wyjątkiem tych okrętów, które noszą banderę moskiewską. Zapewniają, iż Porta zamierza z powodu uzbrojeń Grecji, wystosować notę do rządu greckiego.

Rzym 7 czerwca. Zaprzeczają tu jakoby korweta włoska „Vedetta“ w Dardanelach zniszczoną być miała przez wybuch torpedów.

Brest 7. czerwca. Fregata moskiewska, Swetlana z admirałem Batakowem, i Petropawłowsk z wielkim ks. Aleksym zawinęły tutaj dzisiaj w nocy.

Paryż 7. czerwca. W. Sardou wybrany członkiem akademii.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Prywatne.

Ruszczuk 8. czerwca. Turcy alarmowali wczoraj całą linję nad Dunajem, ponieważ przygotowania w obozach moskiewskich i niższy stan wody pozwalają niewątpliwie przypuszczać, że forsowanie przejścia przez Dunaj bardzo prędko nastąpi. Czerkiesi dzień i noc utrzymują straż nad Dunajem.

Belgrad 8. czerwca. Książę Milan miał do korpusu oficerów przemowę bardzo wojowniczą, przyczem oświadczył, że może już wkrótce trzeba będzie za broń chwycić.

Podgoryca 7. czerwca. Wojska tureckie, wtargnąwszy od południa do Czarnogóry po stoczonych bitwach posuwają się zwolna naprzód, by podać rękę korpusowi Sulejmanowi paszy, który operuje od strony Niksiczu. Twierdza ta została szczęśliwie zaprowiantowaną. Czarnogórcy wielkie ponieśli straty i cofają się do nahji Bielo pawlickiej.

Z biura korespondencyjnego.

Zara 7. czerwca. Bitwę w wąwozach Duga mieli Czarnogórcy przegrać, poniosłszy wielkie straty. Prawdopodobnie dziś nastąpi odsiecz i zaprowjantowanie Niksiczu. Do Risano przybyła znaczna liczba rannych Czarnogórców. Odchodzą oni do Cattaro.

Telegramy zbożowe z dnia 7. czerwca.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·00; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 11·00, Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 257·00, żyto loco 159·00. okowita 52·80; Szczecin: pszenica na maj-czer. 244·00, rzepak na wiosnę 290·00; Paryż: mąka 159 kilo 66·75.

Wiedeń, 8. czerwca, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	143· —	Akcje kolei Kar-Lud.	210·25
„ Anglo-Austr.	69·50	„ „ Połudn.	79·25
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·02

Usposobienie: chwiejne

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, 7. czerwca, 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	162·75	Ung. Staats-Obl. 1877	61·50
Akcje Węgier. Kred.	131·75	Galic. Indemnizacja	84·—
„ Ang.-Austr. B.	69·25	1864 Losy	131·—
„ Unionsbank	46·—	Siedmiogr. kolej	81·50
„ kolei Kar.-Lud.	208·50	Verkehrsbank	77·—
„ „ Północ.	185·50	Tureckie Losy	11·90
„ „ Połudn.	78·—	Węg.-Gal. kolej	81·—
„ „ Alföld.	93·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	139·50	Staatsbahn	224·25
„ „ Lw.-Cz.	99·75	Bankverein	58·50
„ „ Węg. Pół.	94·—	Węgierskie Losy	72·—
„ „ Rudolfa	107·50	Reichsmark	61·75
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·34

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 7. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	60·55	Londyn	125·80
„ „ „ „ sreb.	66·—	Srebro	111·—
Renta w złocie	71·85	20-frankówka	10·04½
Losy pożycz. z r. 1860	110·75	Dukat ces. men.	6·—
Akcje banku narod.	778·—	100 marek niemiec.	61·65
Akcje banku kredyt.	141·70		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	217·95	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	229·50	Kolei Rumuńskiej	12·90
Lombardy	129·—	Austrjackie banknoty	163·—
Galicyjskie	85·30	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 69·80; Lombardy 163·—

Przyjechali do Lwowa dnia 8. czerwca.

Hotel Langa. H. br. Poten z Łahodowa, S. Luttinger z Czerniowiec, L. Jellinek z Rosji, J. Andrassy z Wiednia, Sz. Kutowski z Rudek, J. Ungar z Pesztu.

Hotel Angielski. Dr. L. Heyne z Złoczowa, A. Kosacki z Wołynia, J. Nanowski z Koniuszek, B. Papara z Batiatycz, B. Rozwadowski z Majdanu, St. Rucki z Surmaczówki, K. Weeber z Banunin, K. Wiktor z Zarszyna, L. Winnicki z Siemiakowic, W. Anlich z Lackie, M. Burzyńska z Wołynia.

Hotel Warszawski. D. Krokowski z Rosji.

Hotel Europejski. Sz. Knik z Wiednia.

Hotel Żorża. A. hr. Borkowski z Szlachcińca, T. Fedorowicz z Klebanówki, H. Straszewski z Rzeszowa, W. hr. Dembowska z Rudołowic, E. Dawidow z Odessy.

Hotel Krakowski. Alfred Englisch z Brzeżan, F. Gaszyński z Bilczy.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 20 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiec.z) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 8 m. 36 wieczór i o godz. 8. m. 51 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 8 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 24 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 8 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 25. rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 7. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	209 50	207 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	103 —	97 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	225 —	220 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 60	82 70
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 25
„ „ „ 5 „ „	88 60	82 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 —	86
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 50	84 25
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	18 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 97	5 85
„ cesarski	6 05	5 92
20 frankówka	10 09	9 9
Pół imperjał rossyjski	10 40	10 10
Rubel rossyjski srebrny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 86	1 83
100 marek niemieckich	62 —	61 —
Srebro za 100 zł.	112 —	109 50
Kupony w sreb. za 100 zł.	111 50	109 —
Wiedeń, 6. czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	60 80	60 65
„ „ „ srebr.	66 —	65 55
Renta w złocie za 100 pap.	72 80	72 10
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	—	103 —
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	74 75	73 75
„ „ „ galicyjskie	84 50	83 75
„ „ „ bukowińsk.	— —	81 —
„ „ „ siedmiogr.	73 —	72 —
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	97 —	96 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 45	96 30
4 „ galicyjskie		
	83 50	82 50
6% gal. Zakł. kred. włośc.	86 50	—
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	80 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 5	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	138 —	137 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	288 —	284 —
„ „ „ 1854	108 75	108 25
„ „ „ 1860	110 50	110 —
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 25	119 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	130 75
„ prem. pożycz. węgier.	72 25	71 75
„ Comorente	21 50	21 50
„ Kredytowe	165 50	163 —
„ Żegl. par. na Dunaju	—	94 50
„ księcia Salm	28 50	28 —
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	30 50	29 50
„ hr. St-Genois	27 —	26 50
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischgrätz	25 —	24 25
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 franków	12 25	12 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	781 —	779 —
Zakładu kredytowego	142 40	142 20
Żeglugi par. na Dunaju	338 —	335 —
Kolei północ. Ferdynanda	1858	1853
„ rządowej fr. a.	227 75	227 25
„ zachod. c. Elżbiety	141 50	140 50
„ Południowej	79 —	78 —
„ Galicyjskiej	208 —	207 50
„ Czerniowieckiej	100 —	99 50
„ Albrechta	85 —	— —
„ węg. północ.-wsch.	95 25	94 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 —	107 50
„ Alföld.-Fiumańskiej	101 —	100 —
„ Koszycko-Bogumił.	87 —	86 —
„ Siedmiogrodzkiej	82 50	82 —
„ Cisańskiej	176 —	175 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	111 —	110 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	118 50
Banku anglo-austrjac.	70 75	70 25
Zakładu kred. węgier.	133 75	133 25
Banku franko-austrjac.	9 —	8 —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla okręgu [illegible]	37 50	37 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 50	65 —
„ państwow. 500 fr.	156 —	154 50
„ Emisja z r. 1867	146 —	144 —
„ południow. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	97 50
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	85 50	84 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. n. w srb 5% za 100 zł.	108 75	108 25
Emisja II.	100 —	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 50	74 25
Emisja z r. 1867	72 50	71 75
„ Siedm. 200 zł. w. a.	68 50	68 —
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł.	73 50	73 25
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 99	5 98
„ dukat na wagę	6 02	6 01
20-frankówka	10 02	10 01
Suwereny angielskie	12 58	12 52
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	110 90	110 70
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek.	61 55	61 45
Rubel pap.	1 84	1 84

Warszawa, 4. czerw.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	[illegible] —
„ „ 2ej serji	— —	[illegible] —
„ „ kupon	— —	180 —
„ „ nowe	93 25	[illegible] 15
„ „ kupon	— —	[illegible] —
„ likwidacyjne	88 80	[illegible] —
„ kupon	— —	[illegible] ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	[illegible] 50
„ „ „ 1866	— —	[illegible] —

Parasolki

damskie od 80 ct. do 10 zł.

3942 7—0 (1)

Weloniki, Wstążki, Kwiaty i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Neżyki, Wstawki, Falbanki haftowane, Gaze, Grenadin, Frou Frou, Iluzje, Krepy, Tiul brukselski, Petynete, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podwlekania.

Wachlarze wiosenne, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Rękawiczki glaces, jedwabne i niciane, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie, Przody do koszul, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i ceratowe, Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe, Parasole od zlr. 1·20 do 10 zlr., Siatkę do okien.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

PROSZEK do desinfekcji

LÜDER & LEIDLOFF Następców **w Berlinie,**

jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi naukowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po **80 cnt. w. a.**

w aptece pod „Węgierską Koroną“

J. PIEPESA we Lwowie.

4120 1—0

Wszech nauk lekarskich

Dr. JAN RUTKOWSKI

elektropeuta i operator,

były sekundarjusz głównego szpitala we Wiedniu, lekarz kąpielowy w Cieplicach (czeskich), mieszka Stephansplaz Nr. 13, zum Paradies vis-à-vis Cursalu.

4224 1—3

KAUKAZ

przez **Mateusza Gralewskiego**

4220 1—0

Wychodzi zeszytami pięcio-arkuszowemi. Całość obejmie około 40 arkuszy druku. Cena w prenumeracie 3 zlr., w ładnej oprawie w płótno angielskie zlr. 3·80. Druk ukończony zostanie w czerwcu. Po wyjściu cena będzie podniesioną. Adres Wydawnictwa:

KSIĘGARNIA POLSKA

Lwów, 12, ulica Kopernika.

Do teraźniejszych zasiewów.

Turnips olbrzymi pastewny oryginalny angielski. **Rzepę ścierniową** okrągłą i dłuą, otrzymał świeży transport i poleca po miernych cenach

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, 4217 1—0

plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.

Handel maszyn do szycia — **Na raty** — Zamiana i specjalna naprawa

MASZYNY do SZYCIA

z największej fabryki w Europie

akcyjnego Towarzystwa Friester & Rossmann w Berlinie

z gwarancją 5-letnią, poleca handel maszyn do szycia

Józefa Iwanickiego

przy ulicy Akademickiej l. 2, Hotel Żorża.

Na raty — Na raty

Zapas czółenek i innych części składowych — **Na raty** — Igły do maszyn wszystkich systemów.

3360 8—0

Instytut naukowy wojskowy

przygotowuje do egzaminów na **jednorocznych ochotników**, t. j. takich, którzy nieukończywszy szkół przepisanych, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami. Umieszcza **uczniów prywatnych** i uczęszających do **szkół publicznych** w swoim pensjonacie i przyjmuje także dochodzących na **korepetycje.** Przygotownje do egzaminów na **oficerów rezerwowych.** Zgłaszać się można co dzień od godziny 4. po południu.

4071 9—0

Koestlich,

przełożony Zakładu ul. Ormiańska l 16.

Zaraz do odstąpienia

Handel korzenny

z urządzeniem i zapasami towarów lub bez zapasu w miasteczku powiatowem **Cieszanowie,** gdzie starostwo, sąd, urząd podatkowy, rada powiatowa, szkoły i okolica korzystna dla handlu, dowiedzieć się można u właściciela A. Turczeniskiego w Cieszanowie, lub w Mościskach w handlu M. Petrykowskiego o warunkach.

4192 2—3

Realność w Kołomyi 59

położona przy ulicy głównej z dworca kolei do miasta prowadzącej, składająca się z domu mieszkalnego o 6 pokojach z p. n. stajni, wozowni, piwnicy, magazynu murowanego i z ogrodu tak owocowego jako też i warzywnego w objętości 1198 kw.° jest z wolnej ręki za przystępną cenę z powodu przesiedlenia zaraz do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli p. Emil Michałowski, urzędnik kolei czerniowieckiej we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 22, lub też właściciel realności w miejscu. Pośrednictwa wykluczone.

4221 1-1

AKADEMIA MEDYCZNA orzekła:

Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonym żelazem,

„jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym.“

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody nie mającej sobie równej w Europie w leczeniu

CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI, WYNĘDZNIENIA

i wszelkich chorób pochodzących z

NIEDOKRWISTOŚCI.

Towarzystwo w Paryżu, 131, Buiwar Sebastopolski. — Skład we **Lwowie** w apt. P. Mikolascha; w **Krakowie** w apt. P. Trauczyńskiego i w apt. P. Redyka.

3868 15—39

Nowość.

C. k. wyłącznie uprzywilejowane

Zegary wahadłowe „remontoir“

do nakręcania bez klucza.

Moje zegary wahadłowe, według systemu Brauswettra, nastręczają wiele korzyści wobec innych, które się nakręcają kluczem, a głównie dla tego, iż moje remontoiry nakręca się tylko za pomocą sznurka wiszącego na zewnątrz skrzynki, w przeciągu jednej sekundy, przyczem zaoszczędza się mebli nad którémi zegary najczęściej wiszą, a na które wchodzić potrzeba, chcąc zwykły zegar kluczem nakręcić.

Następnie poruszenie wahadła, jako też regulowanie wskazówek przy moich **zegarach remontoir** uskutecznia się za pomocą bardzo prostego przyrządu umieszczonego również na zewnątrz skrzynki, przez co wynika znowu ta korzyść, iż skrzynki nigdy otwierać nie trzeba, a zatem zegar ciągle w jednej uregulowanej pozycji zostaje i zaprószyć się nie może, więc też żadnemu zepsuciu nie podlega i kosztów naprawy, czyszczenia i regulowania nie wymaga.

Za dokładność moich zegarów ręczę na przeciąg dwóch lat.

Skrzynki (szafki) są bardzo gustowne, polirowane, forniirowane z dwojakiego drzewa, t. j. jasnego i ciemnego koloru i ozdobione rzeźbą — a ceny stosunkowo do rzeczywiście z wszech stron wydoskonalonej roboty, są nader przystępne — i na żądanie mogą być wypłacane w miesięcznych ratach.

4195 3—12

Jedyny skład fabryczny dla monarchji Austro-Węgier utrzymuje:

ALEKS. TORNÓCZI, w Wiedniu I. Schottenring, 10.

Cenniki i rysunki moich zegarów udzielam bezpłatnie i franko.

Zwykłe zegary wahadłowe przerabiam na mój system dobrze i tanio.

Pomieszkanie

z ogrodem na **Stryjskiem** przedmieściu, do **wynajęcia na sezon letni.** — Wiadomość bliższą powziąć można w agencji asekuracji krakowskiej.

4215 1—3

Siatka na muchy

przezroczysta, 1 metr szerokości. Cena za metr **zł. 1·50,** poleca MAGAZYN

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej l. 6 we Lwowie.

Prawdziwy i łatwy zarobek poboczny

dla osób wszelkich stanów w przedmiocie reprezentowania pewnego renomowanego wiedeńskiego domu. Oferty pod literami **„A. K. & Co.“** przyjmuje **Annoncen-Expedition Rotter & Comp. Wien.**

4207 3—6

Uzdolniony gospodarz,

który w znacznych majątkach ziemskich samoistnie gospodarstwem zarządzał, poszukuje umieszczenia. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny Józef Greliński, sekretarz c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (Biblioteka Ossolińskich.

4216 1—3

Zdolny

Ekspedytor pocztowy

który przez długi czas większym urzędem samoistnie kierował, poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły pod **C. K.** poste rest. Buczacz.

4223 1—2

Roman Wojczyński

3890 23-0

we LWOWIE, ulica Halicka, róg Wekslarskiej, l. 11,

otrzymał na obecny saison w wielkim wyborze

najnowsze na Suknie damskie

Materje wełniane, Bareże, Perkale, Kretony, Mousliny, Zefiry, Oxforty.

Materje jedwabne i aksamity.

Płótna i bieliznę stołową.

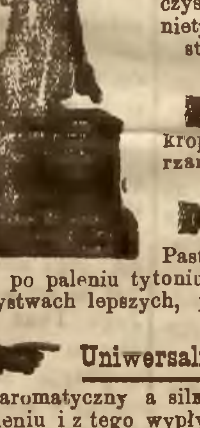
Gotowe Suknie i Okrycia damskie,

Szale i Chustki damskie.

Gotową BIELIZNĘ damską i męską.

Wszelkie zamówienia wykonuje najakuratniej w oznaczonym czasie.

Centralny skład rozsyłki u **ALBINA MÜLLERA** *chemika w Bernie.*



Dra John'a Yate's

FLORILINE

roślinna esencja do ust, jest najlepszym środkiem konserwującym zęby, oddala woń nieprzyjemną oddechu i daje takowemu miłą świeżość, oddala puchlinę i zaradza krwawieniu się dziąseł — nie dopuszcza do kariezy w zębach i wzmacnia takowe, zapalenia gardła i podniebienia znosi. Flakonik 60 cnt.

Dra John'a Yate's

PROSZEK ZĘBOWY SERAIL

czyści zęby do tego stopnia, że przez używanie codzienne nietylko tak zwany kamień winny na zębach oddalony zostaje, ale glazura i białość wracają. Pudełko 40 cnt.

Dra John'a Yate's

PROMPTO-ALIVIO

krople na zęby, g[illegible]wany środek do prędk[illegible]mierzania każdego bolu zebów. 1 etui wraz z prz[illegible]wioną bawełną 40 cnt.

Tureckie pastylki do ust

Pastylki do użycia w celu oddalenia nieprzyjem[illegible] woni z ust po paleniu tytoniu, po użyciu alkoholicznych napojów, niezbędne w towarzystwach lepszych, przy odwidzaniu teatrów, balów itd. Pudełko 40 cnt.

Dra Borhaver'a

Uniwersalny środek prezerwatywny na żołądek.

Ten aromatyczny a silny destilat jest środkiem sprawdzonym przy słabém trawieniu i z tego wypływającym braku apetytu i wzdęciom, kongestjom, nerwowym bolom głowy, czkawce, przy katarach żołądkowych, hemoroidach, bladaczce, cierpieniach na robaki, w ogóle we wszystkich osłabieniach, które wypływają ze słabego trawienia. Flakon 50 cnt.

Müllera

Ziołowe pastylki piersiowe

Znakomity środek łagodzący przeciw kaszlowi, bolom piersi, ciężkości oddechu, kokluszowi, grypie, chrypce i wszystkim drażniącym dolegliwościom. Pudełko 30 cnt.

PHILOKOME

(pomada ziołowa), złożona w głównych substancjach z egzotycznych olejników, utrzymuje włosy na głowie i brodzie w pierwotnej piękności i sile, przeszkadza tworzeniu się łusek i tworzy włosy na nowo, gdzie takowe wypadły, leczy w krótkim czasie każdą słabość skórną, jakiejkolwiekbądź nazwy bez pomocy lekarskiej. Skutki tego preparatu cudowne. 1 elegancka flaszeczka 1 zlr.

Orjentalne mleko piękności

Wielu zawdzięcza swoją czystą, piękną, świeżą, białą cerę jedynie i wyłącznie „Orjentalnemu mleku piękności.“ Wszystkie na twarzy powstające narości lub plamy, jako to: piegi, plamy wątrobiane, węgry, liszaje, czerwoność, zmarszczki i dziuby po ospie giną w kilku dniach, a świeży młodociany rumieniec wraca napowrót. Skutek pewny przy zupełnej nieszkodliwości. Flaszka 1 zlr. 50 cnt.

Jedynie prawdziwy dostać można **we LWOWIE u Zygmunta Ruckera** aptekarza; w KRAKOWIE u Józefa Trauczyńskiego aptekarza; w CZERNIOWCACH u Wilhelma v. Alth aptekarza; w STRYJU u Juliana Zgórskiego aptekarza.

3543 29—30

Ze zbioru majowego

1876.

Zupełnie świeży transport silnej, przyjemnej woni i ciemno naciągającej

Herbaty chińsko-rosyjskiej

poleca handel

Karola Bałłabana w Lwowie.

560 gramów czyli 1 funt w. w.

Congo cesarski 2 zł.
Herbaty familijnej 3 zł.
Melange de Moskau 4 zł.
Imperial 5 zł.
Proszku herbacianego 1 zł. 20 ct.
Ciast angielskich do herbaty 1·20 ct
Flasz. Rumu starego I. sorty zł. 1.40
„ „ „ II. „ „ 1 10

Łyżec a poniżej wymienionej herbaty wystarczy na dwie szklanki wyśmienitje herbaty.

3424 59—?

!Ból zębów!

3976 4—6

wszelkiego rodzaju, uśmierza **bezzwłocznie**

„Biały olejek do zębów“.

Skład główny: **Dr. A. Rosenberg w Wiedniu** „Radetzkyapotheke“, 3. Bezirk, Radetzkystrasse. We **Lwowie** w aptece **Karola Mikolascha.**

Świadectwo: Panu Dr. A. Rosenberg, aptekarz w Wiedniu.

Dziękuję Panu za jego **nadzwyczaj szybko skutkujący** „biały olejek do zębów“, który natychmiast uwolnił mię od bolu zębów, trwającego **14 dni,** na który **żadne inne środki nie pomogły.**

Z szacunkiem **Dr. Friedmann,** lekarz kąpielowy w Vöslau pod Wiedniem.

Hôtel garni Kraus

w WIEDNIU,

4177 2—3

znany z taniości i wygody, dotąd Schauflergasse nr. 3, przeniesiony został z dniem 1. maja

na Seilerstädte Nr. 11,

koło Stadttheater, niedaleko Stadtparku.

TOWARZYSTWO GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ

nr. 21, ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego zlr.** do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z **3** dniowem wypowiedzeniem.
po **7%** z **14** „ „
po **8%** z **30** „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

4169 3—0

TELEGRAM.

Niniejszem udzielamy P. T. komitentom naszym pocieszającą wiadomość, że przy ostatniem ciągnieniu seryj austrjackich losów Rotschilda z r. 1839, które odbyło się 1. czerwca b. r., utworzonym przez nas grupom towarzyskim, wyciągnięto przeszło 1000 losów seryj (wielu grupom składającym się z 20 osób dostało się po 6 do 10 losów). Ta nadzwyczaj wielka ilość wyciągniętych losów, zważywszy na stosunek liczbowy, otwiera nam największe szanse przed wszystkiemi innymi co do wyciągnięcia wygranych i w skutek tego daje nam najlepszą nadzieję, że fortuna główną wygraną komitentów naszych obdarzy.

Pewna ilość takiego rodzaju polic szczęścia z 6 do 10 wyciągniętemi losami seryj, które bezwarunkowo muszą wygrać, ponieważ najmniejsza nawet wygrana bez żadnych odciągań wypłaconą będzie, jest jeszcze nie wzięta i odstępujemy takowe bez żadnej zaliczki lub premji, tylko za złożeniem na równi z innymi uczestnikami, którzy już w styczniu do grup przystąpili, 10 zł. miesięcznie.

4203 3—3

Nyitrai & Comp., Wiedeń,

Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Otrzymać można we **Lwowie u Józ. Frieda, ul. Krakowska.**

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

Lauréat de la Faculté de Médecine à Paris

(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Cᵉ, ulica Racine, 14; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Czerniowcah*, w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

ELIXIR z COCA P. J. BAIN — **WINO z COCA P. J. BAIN**

ENERGICZNY SRODEK TONICZNY WZMACNIAJĄCY I POBUDZAJĄCY.

Najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły przez choroby i przez nadużycia wszelkiego rodzaju. Przewyższa chininę co do działania tonicznego. Działa szybko i pewno *w osłabieniu płciowem, upośledzonem i bolesnem trawieniu, bladaczce i wynędznieniu.*

W PARYŻU u P. **E. FOURNIER et Cᵉ, ulica d'Anjou-St.-Honoré, 56**; *w Warszawie*, w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; *we Lwowie*, w aptece P. Mikolascha; *w Krakowie*, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu*, w aptece P. Dra Maukiewicza.

Tanie wydanie

PISMA ŚWIĘTEGO

stary i nowy Testament

znajdujący się we Lwowie A. Reichard et Comp., ulica Wałowa nr. 15 nowy, w Krakowie u J. Nerstheimera, ulica Grodzka nr. 79,

po następnjących cenach:

		zlr.	ct.
Niemiecka biblia	16° (Nonpareil) w płótno (imitacja skóry) oprawna	—	60
„ „	16° „ w skórę opr. ze złotemi brzegami	1	50
„ „	mała 8° (Petit) płótno (imitacja skóry)	—	65
„ „	„ 8° „ elegancka, w skórę ze złot. brzeg.	1	95
„ „	8° (Corpus) w płótno, (imitacja skóry)	1	—
„ „	elegancka, w skórę oprawna, złote brzegi	2	50
Niemiecki nowy testament	32° (Nonpareil) oprawny w płótno	—	13
„ „ „	32° „ elegancki w skórę oprawny ze złotemi brzegami	—	60
„ „ „	12° (Petit) w płótno oprawny	—	35
„ „ „	12° „ elegancki w skórę oprawny ze złotemi brzegami	—	85
„ „ „	8° (Cicero) w płótno oprawny	—	40
„ „ „	8° „ elegancki w skórę oprawny ze złotem brzegami	1	05

3362 37—?

Dalej znajduje się tłumaczenie przez Dr. J. H. Kistemaker kanonika i profesora katolickiego w Münster

		zlr.	ct.
Niemieckiego nowego testamentu	32° (Nonp.) w płótno oprawne	—	13
„ „ „	32° „ eleg., w skórę oprawne ze złot. brzegami	—	60
„ „ „	8° (Cicero) w płótno opr.	—	35
Niemiecka biblia	tłumaczona przez Dr. Leander, van Ess, oprawna w płótno (imitacja skóry)	1	—
„ „	elegancka, w skórę oprawna ze złotemi brzegami	2	75

także tłumaczenie Jakóba Wujka z polskiego

		zlr.	ct.
Nowy testament	32° w płótno oprawny	—	13
„ „	elegancki, w skórę oprawny ze złotemi brzegami	—	45

Dalej tłumaczenie Dra Mex Letteris

		zlr.	ct.
Hebrejskie wydanie biblii	12° w płótno oprawne	—	75
„ „ „	8° w oprawne	1	55

i t. d. według cennika. Także wydanie Pisma świętego i nowego testamentu w innych językach po najtańszych cenach według katalogu, który gratis się dostarcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.